Nr 44 Kraków, dnia 2 listopada 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1386.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy

Kosztuje rocznie
w Małopolsce . . . . 24 K
w Królestwie . . 18 marek
w Ameryce . . . . 2 dolary.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 60 h.

Do Braci ludowców w Ameryce!

Drodzy Bracia!

Listy, napływające od Was coraz liczniej, zarówno do Klubu posłów ludowych, jak do redakcyi „Piasta“, dowodzą, że Wy, drodzy Bracia, choć oddzieleni od nas oceanem, nie przestaliście szczerze i serdecznie interesować się losami Ojczyzny i naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Gazety, jakie nam nadsyłacie, świadczą, że myśl ludowa u Was, na obczyźnie, nietylko nie przyćmiła się, ale jaśnieje coraz potężniej. Z radością i z dumą dowiadujemy się z pism amerykańskich o Waszych pracach politycznych, o Waszem organizowaniu się pod sztandarem „Piasta“, o Waszych poczynaniach w kierunku przyjścia z pomocą Ojczyźnie i ludowi polskiemu, jak również naszemu stronnictwu, które uważacie za jedyne przedstawicielstwo polskiego włościaństwa.

Z głębokiem wzruszeniem przeglądamy nadsyłane nam przez Was pismo „Piast“, któreście rozpoczęli wydawać. Cieszymy się, że, zakładając pismo dla szerzenia idei ludowej polskiej w Ameryce w czasie wojny, kiedy nasz „Piast“ do Was nie dochodził, daliście mu tytuł „Piast“, ów symbol chłopskiej siły i chłopskiej jedności. Ze szczerą wdzięcznością dowiedzieliśmy się, żeście zawiązali organizacyę, która sobie wzięła za cel spieszenie z pomocą Polskiemu Stronnictwu Ludowemu w Ojczyźnie. Fakty te są wymownym dowodem, że chłopi polscy, choćby niewiedzieć czem oddzieleni, czują się jednością, mają jedne cele i jedne ideały, nad których urzeczywistnieniem pracuje Polskie Stronnictwo Ludowe.

Z listów od Was dowiedzieliśmy się też, że i Wy macie swoje bolączki, z których najważniejsze są: niemożność przesyłania pieniędzy ani paczek z odzieżą dla rodzin w Ojczyźnie. oraz sprawa powrotu Waszego do Ojczyzny, Rozumiemy doskonale, że odczuwacie głęboko niewłaściwe zachowanie się generalnego konsulatu polskiego w Ameryce wobec Was; rozumiemy, z jaką tęsknotą wyczekujecie chwili, kiedy będziecie mogli wrócić do Ojczyzny. Chcąc nawiązać z Wami jak najściślejsze węzły, **Klub posłów ludowych postanowił wysłać do Ameryki dwóch naszych posłów**, z których jednym będzie prezes Witos, aby tam na miejscu przekonać się o Waszych potrzebach wedle sił postarać się o spełnienie Waszych życzeń i organizacyę Waszą skierować w jedno łożysko, tak by lud i Ojczyzna największą z niej korzyść odniosła.

Zadanie, jakie Wam, drodzy Bracia z poza oceanu, przypada w budowie państwa polskiego, jest niezmiernie wielkie. Wy rozporządzacie znacznymi bądź co bądź zasobami pieniężnymi w dolarach, a więc w walucie, która w Europie stoi najwyżej. Musimy się postarać o to, aby **Wasze oszczędności przyniosły nietylko Wam, ale państwu całemu pożytek**, aby one przyczyniły się do podniesienia kursu naszej waluty, która nieustannie spada, a który Wy naprawdę podnieść jesteście w stanie. Potrzeba będzie do tego celu **silnej organizacyi finansowo-handlowej, działającej w Ojczyźnie i u Was**, organizacyi, której program przywiozą nasi przedstawiciele do Ameryki.

Musimy postarać się o to, by Wam **powrót do Ojczyzny** nietylko umożliwić, ale by skierować Wasze szeregi, zasobne w energię, ochotę do pracy i w kapitał, do służby Ojczyźnie w tych częściach Rzeczypospolitej, które najbardziej potrzebują tego, co Wy posiadacie. Jak wiecie, rozpocznie się w Polsce niezadługo **wprowadzanie w czyn reformy rolnej**, uchwalonej przez Sejm. Reforma ta daje ludowi bardzo wiele,

daje mu bowiem ziemię, daje to, czego chłop polski najbardziej pragnie i do czego jest najbardziej przywiązany. Znikną w Polsce niezdałego obszary ogromne, skupione w ręku jednego właściciela, a powstaną na nich zdrowe, silne gospodarstwa chłopskie. Wy, przynosząc z za oceanu doświadczenie, energię i kapitał, będziecie w Ojczyźnie pożądanymi pracownikami, którzy dla dobra własnego i dla dobra Ojczyzny powinni osiąść w różnych dzielnicach Polski i stać się zastępem dzielnych pracowników, od których promieniować będzie zapał do pracy, umiłowanie ziemi i ta wielka myśl polityczna, która była powodem przeprowadzenia przez Sejm reformy rolnej, myśl, dająca się streścić w kilku słowach: państwo polskie musi być oparte na ludzie, musi być ludowe.

Dużo byłoby do pisania, gdybyśmy chcieli skreślić tu wszystko, co w stosunkach między nami w Ojczyźnie a Wami wymagać będzie szczegółowego omówienia. Posłowie nasi, członkowie Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej polskiej, którzy do Was przyjadą, będą mieli sposobność wszystkie te sprawy wyłuszczyć i wspólnie z Wami o dalszym ich rozwoju zadecydować.

Tymczasem, zanim nasi wysłannicy do Was przybędą — termin ich przyjazdu do Ameryki podamy Wam na czas do wiadomości — zwracamy się do Was z gorącemi słowami podzięki za to, coście dotychczas zrobili i z serdecznem wezwaniem, byście pracowali dalej z tąsamą energią nad skupieniem się sił chłopskich w Ameryce i nad rozwojem naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego na ziemi Waszyngtona.

Niech żyje Rzeczpospolita polska ludowa!
Niech żyją Bracia ludowcy w Ameryce!

Za Klub posłów P. S. L.:
Wincenty Witos, prezes. *Maciej Rataj*, wiceprezes.
Jan Dębski, sekretarz.

Z życia ludowców w Ameryce.

Poseł Józef Jachowicz otrzymał od jednego ze swych dawnych wyborców z Ameryki list, który, ze względu na poważną treść, jaką zawiera, w całości poniżej zamieszczamy:

Detroit Mich., 18 lipca 1919.

Szanowny Panie Pośle! Piszę do Was, Szanowny Panie Pośle, ten list, dlatego, że tu, w Ameryce, my, chłopi polscy, zorganizowaliśmy Polskie Stronnictwo Ludowe, którego głównym celem jest: nieść pomoc Polskiemu Stronnictwu Ludowemu w Polsce, i proszę Was o wiadomości, dzisiaj nam niezwykle potrzebne.

Przedewszystkiem chcielibyśmy wiedzieć, czem i w jaki sposób możemy Wam służyć.

Przyjechał tutaj, do Ameryki, przedstawiciel polskiej partyi socyalistycznej, p. Mazurkiewicz; agituje on tutaj ogromnie i zbiera pieniądze na politykę i na walkę socyalistów z przeciwnemi im stronnictwami. — Rzecz prosta, że my, chłopi, na to nic nie dajemy, bo my za swoich uważamy tylko Polskie Stronnictwo Ludowe.

Dajcie nam wiadomość, czem możemy Wam służyć i jak my tu, w Ameryce, mamy postępować, ażeby się najlepiej przysłużyć sprawie chłopa polskiego w Polsce, a temsamem Polskiemu Stronnictwu Ludowemu.

Pan Paderewski, będąc w Ameryce, zorganizował tu tak zwany „Wydział Narodowy“, przy którym skupiają się, prawdopodobnie bez jego wiedzy, najbardziej wsteczne żywioły, popierające narodową demokracyę w Polsce. Patronami ich są Dmowski i Piltz. Socyaliści polscy zorganizowali się teraz u nas w celu niesienia pomocy Polsce. Wobec tego i my, chłopi, pragniemy nieść wszelką pomoc Polskiemu Stronnictwu Ludowemu.

Byłoby niezmiernie pożądanem, ażebyście mogli wysłać do Ameryki bodaj jednego posła z naszego stronnictwa, przedewszystkiem Bojkę lub Witosa. Nie macie może nawet pojęcia, jak wielkie z tej podróży korzyści może osiągnąć Polskie Stronnictwo Ludowe w Polsce, a zarazem, jakby przyjazd tych posłów był dla nas pożądany. Nam tu, w Ameryce, ułatwiłoby to wielce pracę około niesienia Wam pomocy, a nadto ujednostajniłoby naszą pracę.

My tutaj będziemy mieli pierwszy wielki zjazd w miesiącach jesiennych (daty jeszcze nie mamy ustalonej), więc byłoby dobrze, gdyby od Was ktoś na ten zjazd przyjechał.

Zwolennicy narodowej demokracyi zbierają tu pieniądze, powiadając, że to idzie na Polskę. Ponieważ każdy z nas nadewszystko kocha Polskę, więc daje, co może, byle się tylko tej najdroższej, ukochanej ojczyźnie przysłużyć. W rzeczywistości pieniądze te idą na wyłączne cele partyi narodowo-demokratycznej, nie zawsze przecie, jak to wykazała sprawa reformy rolnej, zgodne z interesem polskiego chłopa. Jeżelibyście więc chcieli nam tu kogo przysłać, to my się tu na to przygotujemy i będziemy się starać zwołać nasz zjazd na tensam czas, a więc może na początek grudnia tego roku. Każdy z Was będzie tutaj mile widziany i witany; największy sukces odnieść mogą Witos lub Bojko.

Zważcie i to, że wszyscy nasi chłopi powrócą do ojczyzny, a powrócą z pewnem doświadczeniem, więc dobrze będzie, jeżeli powrócą, jako dzielni pracownicy Stronnictwa Ludowego. O koszta podróży wysłannika się nie trapcie; niech tylko ktoś przyjedzie, a my te pieniądzy znajdziemy dość.

Zwracam też Waszą uwagę na generalnego konsula, p. Buszczyńskiego. Pan konsul dotychczas jeszcze tak wielkiego złego nic nie zrobił, ale samo to, że p. konsul obcuje tylko ze zwolennikami narodowej demokracyi i z nimi się „bawi“, wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród chłopów, nie chcących słyszeć o narodowej demokracyi. P. Buszczyński brał udział w bankiecie, urządzonym na jego cześć przez narodową demokracyę, bierze też udział w jej oficyalnych zebraniach, ale kiedy został zaproszony na zjazd obozu, przeciwnego narodowej demokracyi, to obiecał, że przybędzie, ale później się wykręcił i nie przybył. Widocznie posłuchał podszeptów ze strony naszych przeciwników.

Pozdrawiam Was serdecznie, oraz wszystkich naszych posłów. Niech Wam Pan Bóg szczęści w zbożnej pracy dla dobra chłopa polskiego i naszej ukochanej Ojczyzny, Polski.

Wasz zawsze oddany *Antoni Piątek*,
z Kosiny, w Łańcuckiem.

Poseł Adam Krężel otrzymał od dwóch emigrantów ze swojego okręgu, przebywających w Ameryce, list, który ze względu na treść poważną przytaczamy poniżej:

Rockville, Conn. 11 września.

Szanowny Panie Pośle! Zwracamy się do Was z prośbą o pomoc dla nas wszystkich, którzy tu przebywamy w Ameryce i chcielibyśmy przyjść z pomocą naszym rodzinom w kraju, oraz do kraju powrócić. W ostatnich czasach dopiero otrzymaliśmy listy od naszych rodzin, donoszące, że nasi najdrożsi przetrwali burzę wojenną, że jednak znajdują się w biedzie i proszą o pomoc pieniężną, a przedewszystkiem o odzież. My, mężowie i ojcowie, staramy się, żeby im jak najprędzej coś posłać, lecz, niestety, na przeszkodzie stoi nam tutejszy t. zw. „Wydział narodowy polski", instytucya samozwańcza, przez panów stworzona i nie licząca się zgoła z chłopami. Wydział ten porozsyłał swoich agentów, którzy nie dopuszczą do tego, by chłop posłał pakunek przez jaką uczciwą firmę, tylko sami trudnią się przesyłką tych pakunków do Polski, lecz nie tam, gdzie posyłający sobie życzy, tylko tam, gdzie im się posłać podoba i rozdać niby swoją własność.

Odnosiliśmy się w tej sprawie do polskiego konsulatu, lecz konsul, p. Konstanty Buszczyński, popiera reakcyę, z chłopami się liczyć nie chce, na prośby rzadko, albo też wcale nie odpowiada. Teraz po długiem oczekiwaniu dostaliśmy od niego odpowiedź, że nam poleca posyłać towary przez Wydział narodowy, przez który my wysyłać nie chcemy, bo już niejeden z nas posłał, ale z tego ani jego żona ani dzieci nic nie ujrzały.

To jedna sprawa. A druga — to sprawa naszego powrotu do kraju. Chcielibyśmy wrócić jak najprędzej, bo wiemy, że nasz powrót się przyda. Każdy z nas wróci z pewnym kapitałem, każdy wróci z ochotą do pracy, bo myśmy tu, w Ameryce, pracowali i pracujemy ciężko, wiedząc, że praca jest jedyną dźwignią narodu.

Prosimy Was, Panie Pośle, jako naszego przedstawiciela w Sejmie, ujmijcie się za nami i poruszcie te sprawy, abyśmy po pierwsze mogli bezpiecznie wysyłać naszym rodzinom odzież i buty oraz pieniądze, po drugie, byśmy mogli jak najrychlej do Ojczyzny powrócić.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich posłów ludowych.

Franciszek Warchał z Zawadki.
Bazyli Sołtys z Nawsia Brzosteckiego.

Trzy dni w Wilnie.

Napisał analfabeta sejmowy.

(Ciąg dalszy).

Raniuteńko w sobotę odegrano na jednej z wieżyc hejnał, którego tu od wieków nikt nie słyszał, i który ma być grywany w dalsze czasy. Wilno chce naśladować bratni Kraków, którego hejnałów, grywanych z Maryackiej świątyni, nigdy się z radością nasłuchać nie mogę. Chce się upodobnić nieco do Krakowa; mając tyle i tak pięknych świątyń, co Kraków, mając pieszczochę Wilję obok, jak Kraków Wiselkę białą, mając wysoki zamek, jak Kraków, kopce swych bohaterów, czemużby mieć nie mogło Wilno i hejnału? Uroczystości miały się rozpocząć nieszporami w słynnej Ostrej bramie. Któż o niej nie słyszał, kto nie zna tego pięknego wizerunku Boga Rodzicy, kto nie słyszał o Tej przemożnej Pani, która „w Ostrej bramie świeci", dotąd jeszcze Litwy strzeże, która: „zbiera skargi swoich dzieci, i zamienia je w pacierze"?

A miało się nieszczęśliwe Wilno na co skarżyć, boć tu wściekłość rządu rosyjskiego wysilała się, aby zgnębić polskiego i litewskiego ducha, tak, jak nigdzie. Szczególniej to ohydne zwierzę w ludzkiej postaci, Murawiew, szalał tu iście po szatańsku, że sami Moskale zwali go: „wieszatelem". Nie znają dzieje świata po czasy tej wojny podobnych potworów ludzkości, prócz Nerona i Murawiewa. W wojnie ostatniej wypracował sobie krwawo ten tytuł jeden z arcyksiążąt austryackich, Fryderyk, noszący bezczelnie znamię katolickie na sobie, — powiesiwszy 30 tysięcy ludzi. Wziął rekord nad Neronem i Murawiewem. W r. 1863 Moskale myśląc, że utracą Królestwo Polskie, chcieli bodaj pozostać przy Litwie, to też carowa, żegnając Murawiewa, wybierającego się na Litwę, powiedziała doń: „Zachowajcie nam choć Litwę".

Murawiew nie zawiódł nadziei. Kazał wieszać bez pardonu, kto się mu nawinął pod rękę, a nawet powiesił, patryotę kapłana Iszorę i innych księży i zakonników; jednych powywieszał, innych pognał na Sybir a kościoły pozamykał, lub obrócił na cerkwie. A jest ich tu ponoś z górą 30. I hulał sobie ten zatracpa od r. 1863 do 1865, a wtenczas spłynęła ludność Litwy krwią, i żył naród w ucisku niesłychanym, a pożalić się nie było gdzie i komu, kiedy żadne mocarstwo nie odważyło się ująć za biedną Polską; któż został tej ludności w Wilnie? Oto Ta jedna Pani, której poruszyć, jak trafnie powiedział ks. arcybiskup Teodorowicz „wróg się nie ośmielił". I stało się, że Murawiewa zwłoki ponoś psy pożarły, nawet pomnik tu postawiony, dziś nie istnieje, a tylko cokół pozostał, a mieszkańcy Wilna chwalą Boga po staremu, i dziś na nieszpory stawili się gromadnie. Wkoło obrazu mnóstwo wotów. Naczelnik Piłsudski z generałami i gośćmi, zajęli miejsce tuż przy obrazie, lud, jak zwykle, stał na ulicy zdala. Taka już jego dola. Światła zajaśniały, i powoli odchyliły się pierwsze firanki, a przez cienkie, drugie firanki zarysował się przepiękny obraz Tej Możnej Pani.

Gdy nareszcie i ta cienka zasłona uchyloną została ukazał się obraz w całym majestacie, a dźwięczna muzyka zagrała pieśń: „Boże coś Polskę". Co się działo w mej duszy, wiem, ale co sobie mógł myśleć skromnie

abrany Piłsudski? Czy mu przyszła na myśl chwila, kiedy w r. 1914 uchodził z szczupłem gronem „legunów" z Opatowca i stanął kwaterą u ks. proboszcza w Grembaszowie, złorzecząc niedołęstwu austryackiemu, które mu pożałowało bodaj kilku starych armat? A dziś... Boże dobry. Czego doczekał, a i my przy nim? Gdy umilkła melodya hymnu ks. Felińskiego, rozpoczęto śpiewać chórem starodawną pieśń, której początek tu przywodzę:

„Witaj Panno, nieustanną czcią wszystkich ludzi,
Choć każdego, śmiertelnego, serce się trudzi,
Należytej dla Ciebie czci, którą Święci w niebie,
Błogosławią, wychwalają, z niskim pokłonem i t. d."

Melodya tej pieśni jest taka, jaką śpiewano dawniej po kościołach nad Wisłą, pieśń: „Witaj Pani, my poddani do nóg padamy".

Mówię, że dawniej śpiewano, bo trzeba powiedzieć, choć to może się niepodobać ks. Jeżowi, że u nas, po parafiach, śpiew kościelny upadł bardzo. Rzadko który proboszcz jest miłośnikiem muzyki i śpiewu w kościele. Na organistów nie szuka się często człeka z dobrem gardłem i znającego dobrze swój fach, ale się bierze ludzi, z pypciem na języku, byle był dobrym podskakiewiczem. Staropolskie pieśni poszły w kąt, a jakieś nowe „tirli tirli" wcale człeka nie usposabiają do nabożeństwa. Nie powiem, żeby mi się spodobała litania loretańska, odśpiewana przed cudownym obrazem, na głosy przez chór śpiewacki. Ta prosta pieśń, śpiewana w początku i w końcu, to zostało w duszy obecnych, a tamte łamańce przebrzmiały bez efektu.

Przechodzący, i przejeżdżający przez tę bramę, już na stajanie zdejmują czapki, a czynią to nawet Moskale; w takiej czci jest ten wizerunek. Jedynastego ruszyłem ku kościołowi św. Jana, fundowanemu przez króla Jagiełłę. Wspaniała to budowa, godna króla potężnego narodu. Tu się modlił Mickiewicz, Odyniec, i Władysław Syrokomla. A czy chłopi znacie ich pieśni, czy umiecie ocenić ich wartość, i czy te pisma ma który w domu? Może niektórzy, ale całe rzesze... pożal się Boże! Ja wiem, że tak zwana inteligencya nawet, posiadająca znajomość wszystkich 24 liter alfabetu, mgliste ma o tem często pojęcie.

Mickiewicz ma skromny pomnik, na którym Moskale ledwo pozwolili napisać jego nazwisko i imię, Odyniec tak samo, Syrokomla jest przedstawiony, jak gra na lirze, którą tak często w swych pieśniach wspominał. Wielki jest Mickiewicz w swych pieśniach, górnolotny Słowacki, potężny Krasiński, ale mnie, prostakowi, bardziej do duszy przemawia lira Syrokomli, lub lutnia Brodzińskiego. Bo ci śpiewali do prostaczków po prostu. I jakkolwiek kult Adama na Litwie jest z natury rzeczy potężnie wielki, to szaraczkowie litewscy, pamięć Syrokomli głęboko w duszach żywią. Brodzińskiego wychowały wieśniaczki, to też napisał pierwszy, wspaniały swój utwór Wiesław, który obyście poznali!

W jednem miejscu pisał tak Brodziński:

„Niech o mnie w miastach, pałacach nie wspomną,
Na wsi ja sławę, chcę budować skromną,
Niechaj przy ucztach, niechaj śpiewki moje,
Wesołe, polskie, śpiewają dziewoje.
A kiedy ziemi opuszczę mieszkanie,
Tam na cmentarzu, przy kościółka ścianie,
Gdzie zmarłych dziewcząt zwiędłe wiszą wieńce,
I moją lutnię zawieście młodzieńce.
Tam na cmentarzu, tam wieczorną ciszą,
Dzieci się bawiąc, jej dźwięki posłyszą".

Patrząc na te nasze dzieci niby, a już stare, które tylko myślą o różnych szpryńcach i papierosach, wątpię czy coś wiedzą o tej serdecznej duszy.

Syrokomla, śpiewał dla szlachty szaraczkowej, od której roiło się na Litwie i Białej Rusi. Wyraźnie pisał, że:

„Nie żal mi serca, i nie żal mi głowy,
Dla ciebie śpiewam, ludku szaraczkowy",

bo

„Z jasnemi pany nie idzie tak składnie,
oni mają taki
Narów,
Że za swój pieniądz,
Chcą dobrych towarów".

Szkoda, że chłopi nie znają tego lirnika poezyi... A piękneż to niektóre, a takie od serca, że na pamięć się ich uczyć. Czyż można sobie wyobrazić coś piękniejszego, jak kiedy opisuje n. p. skowronka:

„Najprzód ptaszek z ukosa,
Potem leci w niebiosa,
I w błękitne sklepiska,
Ostrze pieśni swej ciska,
I znać daje do nieba,
Że tu ludzie bez chleba,
Że nam szczęścia potrzeba.
A gdy niebo rozczuli,
Spada na dół w lot kuli,
I nad głową oracza,
Rzeźwo kręgi roztacza.
Na dzień dobry mu rzecze:
Uśmiechnij się człowiecze,
Bóg rozjaśnił swe lica
Siej! a będzie pszenica i t. d."

Dobrze, że lirę tu oddano w bronzie. Narzędzie to znane było u nas w Polsce wogóle. Dziady odpustowe wygrywali na nich pieśni pobożne i świeckie, a lud słuchał ich ciekawie. Nawet kolenda mówi, że gdy „przybieżeli do Betlejem pasterze", to „grali skocznie dzieciąteczku na lirze".

Doprawdy, aż mi żal się odrywać od tego tematu, ale idę dalej. Zwiedziłem domek starożytnej budowy w którym zmarł w r. 1862 Syrokomla, z którego okien ostatni raz spojrzał, na stary zamek Gedymina i na ową piękną górę Trzech Krzyży, którą oblewa mała rzeczułka Wilija. Tam też skierowałem swe analfabetyczne oczyska.

Kuba z nad Wisły.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 października wybrano na wstępie wicemarszałka Izby w miejsce posła Nowickiego z Poznańskiego, który mandat złożył. Przez akiamacyę wybrano wicemarszałkiem posła ks. Antoniego Stychla. Również przez aklamacyę wybrano sekretarzem posła Staniszkisa.

Odciążenie sądów w Galicyi.

Następnie Sejm przystąpił do obrad nad zmianą ustawy o postępowaniu sądowem za zbrodnie i występki w Małopolsce. Referował tę sprawę poseł Liebermann, który stwierdził, że sądy w Małopolsce muszą być odciążone, gdyż bardzo znaczna ilość sędziów musiała odejść do Wielkopolski, do Królestwa i na Śląsk Cieszyński. Wobec tego trzeba znaczną część spraw sądowych, dotąd sądzonych przez czterech sędziów, przydzielić jednemu sędziemu, zmniejszyć prace prokuratury i uprościć samo postępowanie sądowe. Ustawę w myśl wywodów referenta przyjęto w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Sprawa pełnoletności.

W dalszym ciągu Sejm obradował nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o wniosku posła dra Kiernika w sprawie wieku pełnoletniego. Na podstawie sprawozdania pełnoletność w Galicyi, jak i w Królestwie, rozpoczyna się z ukończenym 21 rokiem życia, a małoletni może być uznany za pełnoletniego po ukończonym 18-tym roku życia. Osoby, które przed wejściem w życie tej ustawy ukończą 21-szy rok życia, uzyskują pełnoletność z dniem wejścia w życie tej ustawy, t. j. z dniem 1 września 1920 roku. Ustawę przyjęto w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Inne sprawy.

W dalszym ciągu po referacie posła ks. Sobolewskiego, Sejm przyjął ustawę o organizacyi statystyki administracyjnej na wszystkich ziemiach polskich, poczem po referacie członka naszego Klubu, posła Małupy, Sejm odesłał do komisyi sprawę przyznania ułatwień dla studentów, uwolnionych z wojska i wypłacania im mimo urlopowania w dalszym ciągu żołdu.

Sprawa zboża i węgla.

Wywiązała się dalej dyskusya nad wnioskiem socyalistów w sprawie zmniejszenia katastrofy aprowizacyjnej i opałowej w Małopolsce. Socyaliści uderzyli na włościan, że nie odstawiają kontyngentu zboża, zaś pos. Władysław Dębski (narod. dem.) przyłączył się do socyalistów, podnosząc ciężkie położenie Galicyi wschodniej pod względem żywności i opału. W rezultacie okazało się, że główną przyczyną braku opału i środków żywności jest nieudolna gospodarka kolejowa, wobec czego na wniosek marszałka wniosek socyalistów odesłano do komisyi komunikacyjnej.

Następne posiedzenie Sejmu odbyło się w piątek dnia 24 października. Na pierwszym punkcie porządku dziennego była sprawa gospodarki zbożowej. Na życzenie prezydenta ministrów sprawę tę odłożono, i przystąpiono do obrad nad zmianą postanowień ustawy gminnej i o Radach powiatowych w Galicyi.

Sprawę tę referował poseł dr Kiernik, który podniósł, że wskutek wojny miasta i powiaty w Galicyi znalazły się w położeniu bez wyjścia. Wobec tego zaproponował, by uchwały podatkowe ciał samorządnych w Małopolsce były zatwierdzane przez ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu, oraz by ciała ustawodawcze w Małopolsce miały prawo uchwalania nie tylko dodatków do podatków rządowych, ale i pewnych samoistnych podatków.

W tej samej sprawie zabrał głos drugi członek naszego Klubu, poseł dr Buzek. Poruszył on sprawę Rad powiatowych, stwierdzając, że dziś niema nad niemi żadnej kontroli. Proponowaną przez rząd ustawę, przedłożoną przez posła Kiernika, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Inne sprawy.

Następnie Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę w sprawie zmiany nazwiska, streszczoną przez nas w poprzednim numerze. Dalej Sejm przyjął wniosek posła Trzcińskiego o papierach wartościowych, mianowicie o uwolnieniu ich od piętna nieprzyjacielskiego. Jest to sprawa czysto finansowa, której tłumaczenie zabrałoby tu dużo miejsca. Wreszcie Sejm odesłał do komisyi wojskowej projekt ustawy o przyznaniu stopni i praw oficerskich weteranom powstania z roku 1863. Do komisyi odesłano też wnioski o przyznanie kolejarzom miasta Lwowa 25-procentowego dodatku drożyźnianego za czas od 1 listopada 1918 r. do 1 kwietnia 1919 r. oraz wniosek w sprawie ułatwienia warunków bytu profesorom i nauczycielom.

O kredyt osadniczy dla pracowników rolnych.

Następnie Sejm obradował nad wnioskiem członka naszego Klubu, posła Poniatowskiego, w sprawie wyasygnowania Głównemu Urzędowi Ziemskiemu tymczasowego kredytu osadniczego dla pracowników rolnych. Pos. Poniatowski podniósł, że wskutek unieruchomienia Banku rolnego akcya parcelacyjna prawie zamarła. Wśród służby folwarcznej panuje wrzenie, wywołane obawą, by pracownicy rolni nie zostali przy parcelacyi pominięci. Wrzeniu temu zapobiegnie przyznanie niewielkiego kredytu tymczasowego Głównemu Urzędowi Ziemskiemu. Wnioskowi temu sprzeciwili się socyaliści. Nagłość jego jednak uchwalono.

Jeszcze sprawa opału.

Następnie Sejm obradował nad wnioskiem posła Falkowskiego w sprawie dostarczenia wagonów kopalniom węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem. Jest tam około 100.000 ton węgla, którego z braku wagonów nie można wywozić. W tej samej sprawie przemawiał poseł Waszkiewicz, który stwierdził, że Łodzi i łódzkiemu okręgowi przemysłowemu grozi strejk generalny z tego powodu, że fabryki łódzkie nie mają węgla i jedna po drugiej stoją przed zamknięciem. Nagłość wniosku pos. Falkowskiego i Waszkiewicza uchwalono i odesłano te wnioski do komisyi opałowej

Inne sprawy.

Wkońcu Sejm odesłał do komisyi prawniczej nagły wniosek socyalistów o utworzenie komisyi sejmowej dla zbadania stanu rzeczy w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Członek naszego klubu, poseł W o ź n i c k i, uzasadniał wkońcu wniosek nagły w sprawie skrócenia nadużycia policyi państwowej i wojskowej przy tłumieniu strajku rolnego. W głosowaniu za nagłością oświadczyło się 114 głosów, przeciw 151. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z prac komisyi sejmowych.

Komisya aprowizacyjna, której przewodniczącym jest członek naszego klubu poseł G r z ę d z i e l s k i, skończyła obrady nad projektem ustawy o obrocie ziemiopłodami. Streszczenie tego projektu podajemy na osobnem miejscu.

Komisya odbudowy kraju, której przewodniczącym jest poseł K ę d z i o r, ukończyła obrady nad organizacyą odbudowy. W obradach tych brał udział wiceminister robót publicznych, inż. Henryk D u d e k. Na podstawie uchwał komisyi, które przyjdą przed pełny Sejm, odbudowę mają prowadzić dyrekcye robót publicznych w 5 miastach wojewódzkich Królestwa, oraz Krakowie i Lwowie. W powiatach utworzonych będzie 100 p o w i a t o w y c h b i u r o d b u d o w y. Takich biur jest obecnie 50 w Królestwie, a 44 w Galicyi. Wytwórnie gotowych domów powstać mają w Rozwadowie, Stanisławowie, Toporowie, jakoteż w Augustowie, Skarżysku, Chełmie, Ostrołęce, Białej Podlaskiej i Werbkowie. Zażądano ponadto utworzenia takich wytwórni w Potoku Złotym (w Częstochowskiem) i w lasach Spały.

Komisya komunikacyjna zajmowała się sprawą odciążenia pociągów osobowych. Wezwała ona ministerstwo spraw wojskowych, aby ograniczyło przejazdy koleją osób wojskowych do potrzeby faktycznej. Stwierdzono bowiem, że pociągi osobowe są przepełnione wojskowymi, którzy bardzo z góry traktują publiczność cywilną, tak, że się niejednokrotnie przypominają najgorsze czasy pruskie i austryackie. Komisya wyraziła też życzenie, by zadarmo mogli jeździć tylko ci wojskowi, którzy jadą na urlop, lub z urlopu, oraz by komendantów dworców zastąpiono ludźmi umiejącymi się obchodzić przyzwoicie z ludnością. Wreszcie uchwalono przydzielić do komisyi wojskowej posłów dla zbadania gospodarki na kolejach, będących pod zarządem wojskowym.

Komisya handlowo-przemysłowa obradowała nad ośmiogodzinnym czasem pracy. Jednomyślnie postanowiono wprowadzić czas pracy ośmiogodzinny, z wyjątkami, które zostaną później ściśle określone.

Komisya oświatowa na wniosek wiceprezesa naszego klubu, posła Macieja R a t a j a, uchwaliła wezwać rząd do przedłożenia projektu ustawy o u s t a l e n i e j e d n o l i t y c h p ł a c n a u c z y c i e l i s z k ó ł ś r e d n i c h dla całego państwa, oraz wniosek członka naszego klubu, posła W o ź n i c k i e g o, o u n o r m o w a n i e p ł a c n a u c z y c i e l i s z k ó ł p o w s z e c h n y c h.

Sprawa sejmowej większości.

Przez tydzień ubiegły toczyły się w Sejmie wstępne, informacyjne układy pomiędzy stronnictwami, które mają wejść w skład zainicyowanej przez Klub posłów P. S. L. sejmowej większości. Wobec nieobecności prezesa Klubu posłów P. S. L., posła Witosa, który miał w ubiegłym tygodniu czas zajęty we wschodniej Galicyi, konferencye między delegatami poszczególnych stronnictw miały charakter tylko informacyjny. Ustalono poglądy mających wejść w skład większości stronnictw w niektórych punktach, w niektórych zaś ograniczono się tylko do stwierdzenia stanowiska. Wobec tego, że prezes Witos we wtorek 28 października przybył do Warszawy, układy weszły prawdopodobnie na grunt realny i w najbliższych dniach powinny wydać rezultat.

Przed wprowadzeniem wolnego handlu ziemiopłodami.

Dażenie do wolnego handlu ziemiopłodami zaznaczyło się w ostatnich miesiącach niezwykle silnie nietylko u producentów, a więc u rolników, ale również u konsumentów, to jest u bezrolnych, u mieszkańców miast i robotników, którzy środki żywności muszą kupować. Pod tym względem zgodne panuje przekonanie, że jedynie wprowadzenie wolnego handlu wyprowadzi państwo z ciężkiego położenia aprowizacyjnego, w jakiem się kraj nasz znajduje.

Klub posłów ludowych na pierwszem zaraz posiedzeniu nowej sesyi sejmowej postawił wniosek o wprowadzenie wolnego handlu. Wniosek ten odesłany został do komisyi aprowizacyjnej, której przewodniczącym jest członek naszego Klubu, pos. Władysław G r z ę d z i e l s k i. Dzięki jego energii komisya aprowizacyjna zdołała w krótkim czasie szczegółowo sprawę wyjaśnić i przygotowała p r o j e k t u s t a w y o o b r o c i e z i e m i o p ł o d a m i, który w najbliższych dniach przyjść powinien pod obrady pełnego Sejmu.

Ponieważ sprawa ta interesuje dzisiaj ogromnie wszystkich, podajemy poniżej n a j w a ż n i e j s z e p o s t a n o w i e n i a t e g o p r o j e k t u u s t a w y, nie przesądzając oczywiście, czy projekt ten nie ulegnie w pełnym Sejmie zmianom.

W artykule pierwszym projektu powiedziana:

„Pozbywanie, nabywanie, posiadanie, przetwarzanie i przewożenie wszelkimi środkami komunikacyjnymi płodów rolnych jest w granicach Rzeczypospolitej polskiej d o z w o l o n e wszystkim mieszkańcom z o g r a n i c z e n i a m i w niniejszej ustawie zawartemi".

Ograniczenia te normuje artykuł drugi, który brzmi:

„Na konieczne potrzeby państwa o b o w i ą z a n i są r o l n i c y d o s t a r c z y ć, w t e r m i n a c h p r z e z m i n i s t e r s t w o aprowizacyi w porozumieniu z państwową Radą aprowizacyjną w s k a z a n y c h, n a s t ę p u j ą c e i l o ś c i z b o ż a (żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa):

1) w powiatach, które ze względu na wydajność gleby i inne korzystne warunki wytwórczości rolnej zaliczone będą do p i e r w s z e j k a t e g o r y i:

a) z gospodarstw, obejmujących od 7 do 30 morgów ziemi ornej, od 10 do 40 kg z morga,

b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów ziemi ornej, od 40 do 75 kg z morga,

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów ornej ziemi, 75 do 150 kg z morga;

2) w powiatach, zaliczonych z powyższych przyczyn do drugiej kategoryi:

a) z gospodarstw, obejmujących od 11 do 30 morgów ziemi ornej, od 10 do 25 kg z morga,

b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów ziemi od 25 do 50 kg z morga,

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów ziemi ornej, od 50 do 75 kg z morga;

3) w powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do trzeciej kategoryi:

a) z gospodarstw, obejmujących od 21 do 30 morgów ziemi ornej, od 10 do 25 kg z morga,

b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów ziemi ornej, od 25 do 40 kg z morga,

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów ziemi ornej, od 40 do 50 kg z morga.

W powiatach pierwszej kategoryi gospodarstwa do 5 morgów włącznie, w drugiej do 10 morgów włącznie, a w trzeciej do 30 morgów włącznie nie mogą być obłożone przymusowym kontyngentem. Przydziału poszczególnych powiatów lub części powiatów do każdej z powyższych kategoryi dokona ministerstwo aprowizacyi w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i państwową Radą aprowizacyjną".

Galicya zaliczoną będzie prawdopodobnie do kategoryi drugiej.

Artykuł czwarty powiada:

„Zboże, dostarczone już państwu, musi być zaliczone na poczet kontyngentów, nałożonych w myśl powyższej ustawy. Zwrot ewentualnej nadwyżki w żadnym wypadku nie może mieć miejsca. Producenci rolni mogą pozostałe po oddaniu kontyngentu ilości zboża pozbywać w wolnym handlu dopiero wtedy, gdy wszyscy inni zobowiązani w tejże miejscowości do odstawienia kontyngentu, obowiązkowi temu zadość uczynią".

Znaczy to, że każda wieś, osada czy miasteczko będzie miała prawo do wolnego handlu dopiero wtedy, gdy wszyscy obowiązani do dostarczenia kontyngentu, kontyngent ten państwu oddadzą.

Artykuł ósmy powiada:

„Wywóz zboża i ziemniaków, tudzież przetworów żywnościowych, z nich uzyskanych, poza granice państwa, jest zakazany".

Artykuł dziesiąty normuje kary za nieodstawienie kontyngentu na czas, za magazynowanie zboża. Kara przepisana jest od 14 dni do 6-ciu miesięcy aresztu, lub od 150 K do 150,000 K, względnie 100 do 100,000 marek grzywny. Ponadto, według brzmienia artykułu 11-tego, kontyngent może być opornie ściągnięty przy pomocy siły zbrojnej.

Według artykułu 13-go ustawa ma wejść w życie z dniem 15 listopada na całym obszarze ziem polskich z wyjątkiem byłej dzielnicy pruskiej, gdzie osobne rozporządzenie wyda minister tej dzielnicy.

W sprawie wypłaty za asenterowane konie.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu wniósł pos. Narcyz Potoczek i inni z Klubu posłów P. S. L. następującą interpelacyę do rządu:

„W rozporządzeniu ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych ustanowiono cenę za konie asenterowane do 8.500 K za sztukę. Cena ta nie pokrywa się zupełnie z cenami targowemi, a ze względu na brak koni nawet ci rolnicy, którzy zawsze konie hodowali, muszą dziś zakupywać dla celów rolniczych konie po cenach daleko wyższych, bo po 16.000 do 20.000 K. Wobec tego, że rozporządzenie ministerstwa rolnictwa krzywdzi wprost rolników, podpisani zapytują:

1) Czy Wysokiemu Rządowi wiadomo, że ceny, mające się wypłacać za konie, asenterowane dla wojska, zgoła nie odpowiadają dzisiejszym cenom targowym, kiedy nawet hodowcy kupować je muszą dla celów rolniczych po cenach daleko wyższych?

2) Co Wysoki Rząd zamierza uczynić, aby ceny za konie, pobrane dla wojska, ustalone zostały w ten sposób, by odpowiadały w zupełności wartości konia odpowiednio do obecnych cen targowych?

3) Czy Wysoki Rząd jest skłonny wydać jak najspieszniej nowe rozporządzenie, regulujące ceny za konie, asenterowane dla wojska?".

W sprawie tej interweniowali nasi posłowie u ministrów: wojny, rolnictwa i skarbu. Mamy nadzieję, że interwencya ta i interpelacya posła Potoczka odniesie skutek i że niezadługo ukaże się rozporządzenie, które cenę za konie, asenterowane dla wojska, podwyższy do wysokości, odpowiadającej cenom targowym.

Głód i mór na kresach południowych zadecyduje o plebiscycie na Spiszu i Orawie.

Powszechnie wiadomą i tylekrotnie poruszaną była sprawa aprowizacyi powiatu żywieckiego i nowotarskiego. Szczególnie zaś powiat żywiecki pod względem aprowizacyi przedstawia się dziś, po żniwach, wprost katastrofalnie. Dostarczone kontyngenty zboża przez obszarników i mniejszych właścicieli, w myśl ustawy sejmowej o monopolu zboża, wystarczyły dla powiatu zaledwie na 3 tygodnie. Starostwa aprowizują w miarę rozporządzalnych zapasów tylko miasta, konsumy i fabryki. Wieś bezrolna nic nie dostaje. Nie dzieje się tu jednak ze strony starostwa nadużycie, gdyż ministerstwo aprowizacyi zakazało aprowizować ludność bezrolną po wsiach w powiecie żywieckim. Nie wiem, czy zakaz ten dotyczy tylko naszego powiatu, czy obowiązuje w całem państwie? Jest to, zwłaszcza dziś, naigrawanie się z nędzy ludzkiej. Powiat żywiecki, górski, nigdy sobie sam nie wystarczał i sprowadzał zawsze zboże i mąkę. Ministerstwo zakazało aprowizować bezrolnych na wsi, kupić mu nie wolno, bo skonfiskują — pytam się więc, co ma robić ta ludność bezrolna po wsiach, a której — zwłaszcza w południowych stronach powiatu, t. j. na kresach, gdzie ziemi uprawnej bardzo mało — jest tysiące? Czy rząd zdaje sobie dokładnie sprawę z tego położenia?

Z aprowizacyą powiatu, z nędzą i głodem wsi kresowych złączona jest ściśle sprawa politycznej wagi — bo sprawa plebiscytu na Orawie i Spiszu. Nędza i głód, jaki panuje po wsiach kresowych, t. j. w Ujsołach, Rajczy, Rycerce Górnej, Rycerce Dolnej, Soli i Zwardoniu, dalej — po wsiach, sąsiadujących bezpośrednio ze Śląskiem Cieszyńskim, wywiera ujemny wpływ na usposobienie Orawiaków, przybywających tu w niedziele i jarmarki. Nędzę tę doskonale wykorzystują Czesi w celach agitacyjnych. Rząd polski nie troszczy się zupełnie o kresy południowe, pozostawiając je swemu losowi. Piszący te słowa odniósł się w tej sprawie z obszernym memoryałem do wyższych sfer wojskowych na Śląsku i do prezydyum Sejmu w Warszawie, do dziś jednak żadnej akcyi nie przedsięwzięto. Wsie kresowe nie mają zupełnie mąki (rodzą się tu tylko ziemniaki i owies, które tego roku zawiodły), cukru, brak odzieży — 40% dzieci nie chodzi do szkoły z braku odzieży, do 15% dzieci chodzi do szkół bez koszul. Naftę otrzymuje powiat w takiej ilości, że 1 l dzieli się na 3 gospodarstwa na miesiąc. Słowem, nędza, o jakiej ci, którzy kierują państwem, pojęcia nie mają. Spytacie się teraz, jaki nastrój jest na Orawie wobec tych „rozkoszy" na kresach — czy przychylny dla Polski? Nie łudzimy się tu, na kresach, co do wyniku plebiscytu na Orawie. Orawiacy są mało uświadomieni narodowo, zesłowaczeni, a dotychczasowa agitacya broszurami, przytem niezorganizowana należycie, nie wróży pomyślnego wyniku. Orawiacy nie znają szerszej Polski, nie wiedzą, że dalej od kresów są żyzne pola i urodzajne, że w środku Polski, t. j. w Kongresówce, nie brak chleba, cukru, nafty i t. d. Znają oni Polskę tylko na kresach, znają tylko tych kilka lub kilkanaście wsi kresowych, do których ściągają co niedzielę, w jarmarki i odpusty. Znają tedy Polskę tylko „z nędzy i z głodu". Czy ta nędza i głód na kresach ma ich przychylnie usposobić i pociągnąć do Polski?

Rozmawiałem z kilku poważniejszymi Orawiakami, którzy są stałymi gośćmi na kresach. Powiedzieli mi, że Czesi nie żałują pieniędzy, nie żałują mąki (choć na Morawach głód), że wszystko rzucili na szalę, by Orawiaków i Spisz pozyskać dla siebie. Orawiacy, widząc tę nędzę i głód na kresach, ten brak najpotrzebniejszych środków żywności, wprost oświadczają, że wolą raczej do Czech należeć, bo tam przynajmniej głodu cierpieć nie będą. Nie wiedzą naturalnie o tem, że Czesi tylko chwilowo, tylko przed plebiscytem, zasypują ich mąką, cukrem, pieniędzmi i t. d., że wewnątrz Czech jest brak środków żywności. To, co dotychczas robiono w żywieczczyźnie w sprawie Orawy — to tylko blaga, ta bezplanowa agitacya broszurowa, te pół-środki do celu nie zaprowadzą. Cóż zatem Orawiacy potrzebują od nas teraz? Dwie rzeczy tylko — nafty i soli. Powinniśmy ich, że się tak wyrażę, zalać naftą i zasypać solą. Nie wiem, czy „Komitet narodowy obrony Spisza i Orawy" poczynił jakie w tej materyi kroki, konstatuje tylko fakt, że w tej sprawie przynajmniej tu, w Żywieczczyźnie, dotychczas nic nie zrobiono, pomimo, iż sprawę tę Komitetowi przedstawiłem. Orawiacy chodzą po domach i żebrzą o ½ l nafty, lecz któż im sprzeda lub odstąpi, jeżeli powiat otrzymał tyle nafty na październik, że — jak wyżej wspomniałem — wypada 1 l na 3 gospodarstwa na miesiąc. Ze solą przed 3 tygodniami było jeszcze gorzej. Nasi ludzie na Orawę po sól chodzili i tam jej dostali. To już jest szczyt niedołęstwa, czy też złej woli, odpowiedzialnych za ten stan miarodajnych czynników. Do dziś jeszcze nie rozstrzygnął „Puzapp", czy Ujsoły, graniczące z Orawą o miedzę, otrzymają składnicę soli dla Orawy? Wszystko się zatem robi tak, by plebiscyt nie wypadł na naszą korzyść. Widocznie w Warszawie nie doceniają tej ważnej sprawy.

Na podłożu tej nędzy skrajnej, braku środków żywności, braku bielizny, ubrań na kresach, szerzą się w straszliwy sposób choroby zaraźliwe, tyfus plamisty i czerwonka. Nie jest to już epidemia, lecz m ó r. W jednej ze wsi kresowych nie było domu, w którym by nie chorował ktoś na czerwonkę lub tyfus. Po 6—10 pogrzebów dziennie. Księża upadają ze sił, zaopatrując dziennie po kilkunastu chorych. Chorzy ludzie nie mają nawet czem herbaty posłodzić, bo niema cukru, a Warszawa częstuje nas raz na 3 miesiące cukrem żółtym, naturalnie w ilości wprost śmiesznej.

Tak wyglądają wsie kresowe i powiat cały, kresy, które mają przyciągnąć ludność z tamtej strony do Polski, kresy, których groza wojny nie dotknęła wcale, lecz o których zapomnieli ci, którzy do tego są powołani.

Natychmiastowa akcya ze strony Sejmu i rządu może uratować jeszcze sprawę.

Do wszystkich posłów zwracamy się z prośbą, by sprawą kresów południowych w Żywieczczyźnie zajęli się szybko i energicznie. Sprawa ta winna być przedmiotem obrad w Sejmie.

Należy niezwłocznie zaopatrzyć kresy przedewszystkiem w żywność, t. j. w mąkę, fasolę, kawę, cukier i naftę po cenach przystępnych. Powinniśmy Orawę „zalać naftą", jak to wyżej zaznaczyłem, bo dziś tylko tego jedynego artykułu od nas potrzebują. Jeżeli jednak i to przedstawienie sprawy nie odniesie skutku, to nie łudźmy się co do wyniku plebiscytu. Winę muszą przyjąć na siebie ci, od których rozwiązanie pomyślne tej sprawy zależy.

Czesi, jak to donosiły dzienniki, 100 milionów koron rzuciły na teren plebiscytowy, ogromne masy mąki i środków żywności, choć w głębi Czech bieda. Zaniedbanie kresów zemści się na nas. Kongresówka opływa we wszystko, kresy mrą z głodu. Głód ten i mór zadecyduje o plebiscycie na Orawie i Spiszu. *„As"*.

Z obozu jeńców we Włoszech.

Otrzymaliśmy kartkę od jeńców naszych, przebywających we Włoszech, następującej treści:

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o umieszczenie tych kilku słów w naszym ukochanym „Piaście". Wszystkich jeńców z wojsk starej Austryi jest tu we Włoszech jeszcze przeszło pół miliona, a z tej liczby ze 200 tysięcy obywateli polskiego państwa, zarówno Polaków, jak Rusinów. Część jedna przebywa w obozach, część druga, porozmieszczana w różnych stronach na robotach, zwłaszcza przy budowie torów kolejowych. Powodzenie nasze nie jest złe, bo głodu nie cierpimy, tylko żre nas tęsknota za swoimi, za domem i rodziną. Niech posłowie P. S. L. starają się o jak najrychlejszy nasz powrót do kraju, boć wiemy, że pracy tam przy odbudowie dość i brak tam ludzi, aby zakasali rękawy, a roboty się jęli. Prosimy wysyłać nam tu „Piasta". Pozdrawiamy pp. posłów do Sejmu polskiego i Szan. Redakcyę.

W imieniu 270 jeńców z b. Galicyi

Jan Kostecki,

325 comp. Lavarateri, Pari, prov. di Verona.

W sprawie jeńców przebywających we Włoszech otrzymaliśmy wiadomość ze sztabu generalnego wojsk polskich,

że naczelne nasze dowództwo poczyniło już odpowiednie kroki, celem przyspieszenia powrotu z Włoch do kraju jeńców polskich.

Sprawa ta, niezmiernie przykra dla licznych rodzin, które nie mogą się doczekać jedynych często swych żywicieli, będzie więc pomyślnie załatwioną. Oby jak najprędzej!

Powrót naszych jeńców z Włoch.

Klub posłów ludowych Małopolski, zarówno jak i redakcya „Piasta", otrzymały w ostatnich czasach szereg listów od naszych jeńców z Włoch, którzy prosili o zajęcie się nimi przez rząd polski i spowodowanie jak najszybszego ich powrotu do Ojczyzny. Sprawę tę poruszyli nasi członkowie Komisyi dla spraw zagranicznych na jednem z posiedzeń tej komisyi przed kilku tygodniami. Tak wiceminister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, odnoszący się zawsze z ogromnem zrozumieniem i życzliwością do spraw ludowych, jak i szef sztabu generalnego, pułk. Haller, sprawą tą bardzo żywo się zajęli. Pułk. Haller zawiadomił onegdaj posła Raczkowskiego, że rząd włoski rozpoczął na nowo transportowanie polskich jeńców z Włoch do Ojczyzny. Jeżeli dotąd wszyscy jeńcy jeszcze nie powrócili, to przyczyną był jedynie brak środków komunikacyjnych we Włoszech. Transport ich już się rozpoczął. Prawie co tydzień przyjeżdżają nowe partye jeńców naszych z Włoch i jest nadzieja, że przed świętami wszyscy jeńcy Polacy z Włoch będą już z powrotem w Ojczyźnie.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

O żołnierzu, wielkim panu.

Największy pan na ziemi
Jest sobie polski żołnierz!
Wężami srebrzystemi
Przystroił szary kołnierz.
Sznurkami buty wiąże,
A dumny, jakby książę,
Na portkach ma przetaki,
A wielki, jak król jaki!

Gdy idzie poprzez łąki,
Śpiewają mu skowronki;
Gdy w las zabiegnie dziki,
Śpiewają mu słowiki.
Gdy urlop ma na święta,
Śpiewają mu dziewczęta;
Gdy legnie gdzie na miedzy,
Śpiewają mu koledzy.

A słońce gdy oświeci
Żołnierskie swoje dzieci,
Pan wielki od piechoty
Wnet bagnet ma jak złoty,
Guziki brylantowe,
Wyłogi purpurowe,
Na grzbiecie zaś atłasy,
W słoneczne, złote pasy.

Ma złote, dobre serce,
Dziewczęce łzy w manierce,
Pałacu mu nie trzeba,
Gdy widzi trochę nieba;
Gdy bardzo jest zmęczony,
Pod ziemią ma salony,
Lub nocleg gdzie wyprosi
Przy boku panny Zosi.

Sam sułtan gdzieś w haremie
Przy stu panienkach drzemie,
A żołnierz na ożenek
Aż tysiąc ma panienek:
A każda cicho szlocha,
I bardzo mocno kocha,
I życzy sercem całem,
By został generałem.

Choć leci kul ulewa,
Pan żołnierz sobie śpiewa;
A śmierć gdy spotka w ścisku,
To spierze ją po pysku:
Na boje idzie krwawe,
Po radość i po sławę,
Bo Polska zapamięta
Najdroższe swe chłopięta!

Prosimy odnowić prenumeratę!

Jeszcze o ziemi w Hrubieszowskiem.

Oddział „Związku Ziemian" w Hrubieszowie komunikuje nam, że wszelkie zgłoszenia o zakupno ziemi, informacye i t. p., zgłaszać należy pod adresem instytucyi parcelacyjnej „Ziemia" w Zamościu, która posiada u siebie odpisy hipoteczne i plany majątków parcelowanych w tamtych okolicach. Cena ziemi I-szej klasy, pszennej, wynosi 3 do 4 tysięcy za mórg; łatwo też nabyć można łąki, las i t. p. „Związek Ziemian" w Hrubieszowie ma na sprzedaż 4 obszary, ale w całości, któreby nabyć mogły spółki włościańskie a mianowicie: Mircze (18 km. od Hrubieszowa) 460 morgów; Łasków (10 km. od Metelina) 1.600 morgów; Równe (5 km. od Ostrówka) 150 morgów i Zawalów (3 km. od stacyi) 1.100 morgów z lasem, łąkami i 2 młynami. Cena taka, jak wyżej.

Przegląd polityczny.

Umysły całego świata zwrócone są obecnie na dwie sprawy: ostateczne załatwienie pokoju i wojna przeciwko bolszewikom. Przyjęcie pokoju przez wszystkie mocarstwa, czyli t. zw. ratyfikacya została odroczona z dwóch powodów: jednym z nich opozycya szeregu polityków amerykańskich przeciw Lidze narodów, którzy nie chcą się zgodzić na połączenie z mocarstwami Europy takie, któreby im dało wprawdzie możność wglądania w sprawy europejskie, ale i Europie pozwalało wglądać w politykę amerykańską. Drugim powodem jest konieczność obsadzenia krajów, t. zw. plebiscytowych, w 14 dni po ratyfikacyi przez wojska koalicyi; ponieważ i to natrafia widać na jakieś przeszkody, więc wszystko idzie w odwłokę.

Z Rosyi dochodzi cały szereg, często sprzecznych wiadomości. Armia Judenicza miała już być na przedmieściach Petersburga, ale widać się cofnęła. W każdym razie bolszewicy są już otoczeni wrogami ze wszech stron i dni ich są policzone. Wewnątrz kraju mają wieczne bunty robotników, którzy się spodziewali po nich raju — a mają głód i brak zupełny pracy.

Wojna przeciwko bolszewikom trwa już dość długo prawdopodobnie przedłuża się przez brak jednolitego dowództwa.

Niemcy tymczasem coraz bardziej się wzmacniają. Wprawdzie ich dług wzrósł wprost potwornie, mają go bowiem około 200 miliardów, ale ich fabryki już pracują, socyalistyczny dyktator Noske zdusił wszelkie zaburzenia, strejki i t. p.; wojska mają zreorganizowane; Noske przywrócił z powrotem wszelkie tytuły i odznaki i wyraźnie oświadczył, że wszelką dążność do przewrotu siłą stłumi.

Czesi tracą już nadzieję na utrzymanie Słowaczyzny; trzymają ją orężem, ale partya słowacka coraz to silniejsza. Tak się kończy zawsze zbyt wielka żarłoczność.

Jugosłowianie (Serbowie, Kroaci i Słowieńcy) powołują szereg roczników do wojska; jak wiadomo, wiodą oni spór z Włochami o portowe miasto Rjekę, które Włosi zajęli.

Anglicy mają coraz to większe kłopoty z Irlandczykami, o których się upominają Amerykanie, irlandzkiego pochodzenia. Mówią już o podziale Anglii i utworzeniu osobnego sejmu w Irlandyi.

W Warszawie zgłosił się minister rzeczypospolitej

łotewskiej, Meirowicz, prosząc o sojusz z Polską i pomoc przeciwko Niemcom i bolszewikom. Widać, że Polska coraz silniejsza i poważniejsza, jeżeli słabsi do jej bagnetów i opieki się uciekają.

KRONIKA.

Nowy członek naszego Klubu. Przed dwoma tygodniami, jeszcze przed zjednoczeniem się klubów ludowych, wstąpił do klubu Piastowców poseł dr **Józef Buzek**. Klub naszych posłów zyskał w nim jedną z najtęższych sił. Dr Józef Buzek jest wybitnym znawcą administracyi i prawa administracyjnego. Urodzony dnia 16 listopada 1873 roku w Końskiem na Śląsku cieszyńskim, został w r. 1904 profesorem uniwersytetu we Lwowie. Od r. 1907 był posłem do parlamentu wiedeńskiego. W r. 1918 został dyrektorem głównego Urzędu statystycznego w Warszawie, równocześnie zaś wykłada na uniwersytecie warszawskim naukę administracyi i polskie prawo administracyjne. Ogłosił drukiem szereg naukowych prac w języku polskim, niemieckim i francuskim. Z prac polskich na szczególne uwzględnienie zasługują cztery: 1) „Historya polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich aż do ustaw wyjątkowych w r. 1907“; 2) „Administracya wychowania publicznego“; 3) „Administracya gospodarstwa społecznego“; 4) „Projekt konstytucyi Rzeczypospolitej polskiej, oraz uzasadnienie i porównanie tego projektu z konstytucyami szwajcarską, amerykańską i francuską“.

Zwolennicy posła Stapińskiego urządzili w niedzielę 26 października zebranie tak zwanej Rady naczelnej w Krakowie. Przedmiotem obrad była sprawa zjednoczenia się klubów ludowych w Sejmie. Obrady, w których rej wodzili pp. Sanojca i Putek, zakończyły się tem, że owa „Rada naczelna“ wyraziła swą zgodę na połączenie się posłów, idących pod batutą posła Stapińskiego, ze zjednoczonym klubem P. S. L., zastrzegając się, że nie następuje tem samem zjednoczenie stronnictw na wsi. Pp. Putek i Sanojca chcą koniecznie być przywódcami stronnictwa. Decyzya, czy tak zwani stapińszczycy wejdą do zjednoczonego klubu P. S. L., leży w rękach prezydyum zjednoczonego klubu posłów P. S. L. Nawiasem dodać należy, że poseł ks. Okoń oderwał podobno od Stapińskiego swoich posłów i zamierza z nimi utworzyć odrębną grupę. Tak ci, co najbardziej krzyczeli o jedność chłopską, w praktyce urzeczywistniają swoje krzykactwo.

W sprawie kolei Rzeszów-Tarnobrzeg otrzymało prezydyum naszego klubu z prezydyum Rady ministrów pismo, które w streszczeniu podajemy:

„Część początkowa kolei z Rzeszowa do Majdanu długości około 48 km, była jako odcinek zamierzonej pierwotnie kolei Rzeszów-Nisko przygotowaną w szczegółach przez biuro kolejowe galicyjskiego Wydziału krajowego, który już w r. 1913 otrzymał pozwolenie na budowę i przeprowadzenie wykupna potrzebnych gruntów. Wobec uchwały Sejmu, żeby kolej Rzeszów-Tarnobrzeg (Sandomierz) wybudować jako kolej główną drugorzędną, pierwotny projekt szczegółowy z powodów technicznych musi ulec zmianie. Zmiany już zostały sporządzone, a przeprowadzanie ich jest obecnie w toku. Dla drugiej części projektowanej kolei od Majdanu do Tarnobrzega długości około 24 km, wypracowany został projekt wstępny, a po załatwieniu rewizyi trasy wypracowany zostanie projekt szczegółowy. Ministerstwo kolei prowadzi też studya co do budowy mostu na Wiśle między Nadbrzeziem a Sandomierzem. Jak z tego stanu rzeczy wynika, w bieżącym roku rozpoczętą być może jedynie budowa części linii z Rzeszowa do Majdanu“.

W sprawie reklamacyi otrzymał poseł **Bryl** z ministerstwa spraw wojskowych następujące wyjaśnienie: „Na mocy dekretu z 27 października 1918 Dz. p. Nr 13 i Dz. p. Nr 8 z r. 1919 podania o zwolnienie ze służby wojskowej, poparte potrzebnymi dokumentami, wnosić trzeba do odnośnej powiatowej Komendy uzupełnień, która jest pierwszą instancyą. W razie zakwestyonowania orzeczenia tej komendy można wnieść skargę odwoławczą do drugiej instancyi, to jest do okręgowej Komendy uzupełnień, a wreszcie do sekcyi poborów i uzupełnień ministerstwa spraw wojskowych, Warszawa, Zamek“.

Ze względu na fakt, że ustawicznie w tej sprawie otrzymujemy zapytania, podajemy to wyjaśnienie raz jeszcze do wiadomości, zaznaczając, że załatwienie reklamacyi drogą przez ministerstwo z opuszczeniem właściwych instancyi jest niedopuszczalne.

Haczowiacy świecą przykładem dla innych. Mieszkańcy Haczowa zebrali dla biednych ofiar gwałtów pruskich na Górnym Śląsku kwotę 2027 koron i przesłali je na nasze ręce. Pieniądze zostały oddane komitetowi górnośląskiemu. Cześć ofiarodawcom!

Na „ofiary górnośląskie“ złożyli włościanie z Odrzykonia koło Krosna 730 koron na wiecu tam urządzonym przez powiatowy komitet pomocy dla Górnego Śląska.

Składki na Górny Śląsk w Ropczyckiem. Dalsze dary na rzecz uchodźców z Górnego Śląska złożyły na ręce tutejszego Wydziału powiatowego gminy: Łopuchowa 943 K, Okonin 121 K, Wolica Dębicka 147 K. Składki te oddane zostały na ręce Wydziału powiatowego w Chrzanowie.

Ważne dla inwalidów wojennych ziemi chrzanowskiej. Dnia 2 listopada b. r. odbędzie się w Chrzanowie w sali „Sokoła“ zebranie inwalidów ziemi chrzanowskiej o godz. 11 przed południem. Jako referent przybędzie z Krakowa delegat Związku inwalidów wojennych Rzplej polskiej. Celem zebrania jest wybór zarządu powiatowego i zaprowadzenie ściślejszej organizacyi, oraz rozpowszechnianie pisma Związku „Inwalidy“. Inwalidzi wojenni ze względu na ważność sprawy powinni się zjawić jak najliczniej.

Do Zarządów Kółek rolniczych w powiecie przemyskim. Drzewka zamówiliśmy w większej ilości. Produkcya krajowa (galicyjska). Prosimy zwołać walne zebranie tak członków Kółek, jakoteż całej ludności polskiej danej okolicy i poczynić zamówienia. Spis (zamówienia) nadsyłać bezzwłocznie przesłać do biura zarządu pow. Tow. Kółek rolniczych w Przemyślu, ulica Mickiewicza, 21.

Z poważaniem *Zarząd.*

Cukier dla pszczół. Wskutek usilnych zabiegów i starań Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, wespół z Towarzystwem pszczelarskiem w Krakowie, udało się wreszcie wydobyć 2 wagony cukru dla podkarmienia pszczół. Cukier jest już w Krakowie i w tych dniach zostanie rozdzielony pomiędzy pszczelarzy bez wyjątku. Wobec klęski tegorocznej w pasiekach ilość ta niezmiernie mała, to też Towarzystwo to czyni dalsze zabiegi o zakupno za granicą większej ilości cukru. Rozdziałem zajmuje się Towarzystwo rolnicze w Krakowie, plac Szczepański L. 8.

Biuro miejscowej komisyi kredytowej ministerstwa przemysłu i handlu, obwodu krakowskiego, znajduje się przy ulicy Floryańskiej, l. 13, I piętro. W biurze tem udziela się w dni powszednie od godziny 11 do 1 po południu informacyj co do kredytu ulgowego dla drobnych przemysłowców

ców i rzemieślników, oraz ich organizacyj wytwórczych i wydaje się przepisane druki na podania.

We wrześniu b. r. odbyło się zebranie konstytuujące członków komisyi kredytowej, na którem na wniosek zastępców rękodzielników, zapadła uchwała, aby komisya miejscowa zwróciła się do ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie o zniżenie stopy procentowej z $5^{1}/_{2}\%$ na 4% i rozłożenia spłacenia rat pożyczkowych z 3 lat na lat 10. Drugie posiedzenie komisyi miejscowej odbędzie się z końcem miesiąca października b. r.

Nowa placówka szkolna w Przemyślu. Dzięki obywatelskim zabiegom posłów przemyskich uzyskał powiat średnią szkołę rolniczą, połączoną z dwuletnim niższym kursem. Nie trzeba chyba podkreślać doniosłości tego rodzaju instytucyi naukowej dla powiatu i gospodarczego rozwoju kraju, opierającego swą istotną siłę żywotną na rolnictwie. Szkoła powstać ma w najbliższej okolicy Przemyśla i obejmować, prócz gmachu szkolnego, budynku mieszkalnego dla grona profesorskiego i zabudowań gospodarczych, pole doświadczalne, podzielone na dział rolniczy, warzywny, sadowniczy i kwiatowy, w łącznym obszarze około 100 morgów. Poszukuje się więc do nabycia odpowiedniego majątku, o ile możności wraz z budynkami gospodarczemi, z żywym i martwym inwentarzem. — Oferty należy przesyłać na ręce p. Jana Piskozuba, profesora żeńskiego seminaryum nauczycielskiego (Przemyśl, ulica Krasińskiego, l. 14, I p.), któremu poruczono prace przygotowawcze około zorganizowania instytucyi.

Termin zgłoszenia ofert upływa z końcem października b. r.

Organizacya urzędników gminnych. Już od marca rozwija się wspaniale organizacya urzędników gminnych, tak miejskich, jak i wiejskich. Celem organizacyi jest uregulowanie stosunków gminnych funkcyonaryuszów, pomoc moralna i materyalna dla członków. Organizacya stara się obecnie o uzyskanie wpływu na uchwały Sejmu, odnoszące się do ustroju gminy w Polsce, interweniuje u władz i t. d.

Wszyscy gminni funkcyonaryusze powinni do tej swojej organizacyi należeć. Wpisowe wynosi 20 koron, wkładka roczna 12 koron. Wpisywać się można listownie u p. Stanisława Gwozdeckiego, sekretarza gminy Limanowa, prezesa Związku.

Do delegatów gminnych Rad ludowych w pow. wielickim.

Powiatowa Rada ludowa w Wieliczce zaprasza wszystkich swoich członków i delegatów gm. Rad lud. na posiedzenie, które odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 listopada w Wieliczce w sali Rady powiatowej o godzinie 10 rano. Zarazem wzywa się wszystkie zawiązane w powiecie Rady ludowe o nadsyłanie wykazu członków zarządów.

Sekretaryat pow. Rady ludowej.

Taryfy kolejowe, a drożyzna.

Powiadają dziś wszędzie, że musi wszystko okropnie podrożeć, bo taryfy kolejowe w dwójnasób podwyższono. Chcę wam tu, szanowni czytelnicy, dać przykład, jak to niesumienni kupcy, a szczególnie nasi „neutralni" obywatele wyzyskują lud pod tym względem. Przed kilku dniami zażądałem od jednego pośrednika w sprzedaży naszej ćwiartówkę piwa, (browar żywiecki bowiem tylko przez łańcuszek pośredników piwo sprzedaje), tenże podał mi cenę 80 koron. Ponieważ przed trzema tygodniami mój znajomy kupił od tegoż pośrednika ćwiartówkę piwa za 70 koron, pytam się więc tegoż kupca (neutralnego obywatela), czy piwo podrożało, ten odpowiada, że nie, tylko taryfy kolejowe. Będąc urzędnikiem kolejowym, obliczyłem, że podwyżka taryfowa za ćwiartówkę piwa z Żywca do stacyi, gdzie mieszkam, wynosi raptem 70 halerzy, a ten pośrednik miał czelność zamiast 70 halerzy żądać 10 koron więcej. Muszę więc was szanowni czytelnicy powiadomić, że podwyżka ta wynosi n. p. za 100 kg i 100 klm zaledwo 3 kor. 80 hal., naturalnie przy większej ilości towaru i odległości procentowo się zmniejsza, nie dajcie się więc nieuczciwym kupcom podwyżką taryfową tumanić, a lichwę z tego tytułu oddajcie sądom do karania.

Jotka.

Nasi posłowie przed wyborcami.

Nowy Sącz.

W dniu 17-go października b. r. odbył się w Nowym Sączu wiec sprawozdawczy posłów ziemi sądeckiej Stronnictwa Ludowego „Piast" wobec licznie zgromadzonych delegatów gmin tutejszego powiatu w sali Rady powiatowej.

Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli: Jakób Bodziony, kierownik szkoły w Zbyszycach, jako przewodniczący i Franciszek Zbożeń, nauczyciel w Nowym Sączu, jako sekretarz — po zagajeniu i odczytaniu usprawiedliwiającej depeszy, nadesłanej przez posła dra Ćwikowskiego, który ze względu na nader ważne prace w komisyach sejmowych nie mógł jawić się przed wyborcami, przystąpił poseł Narcyz Potoczek do określenia działalności posłów Stronnictwa Ludowego „Piast", a w szczególności zabiegów i prac posłów ziemi sądeckiej tegoż stronnictwa.

Przedstawiwszy w obszernem przemówieniu cały ogrom prac Sejmu, jego zmagania się z piętrzącemi się trudnościami, w jakich znajduje się państwo i rząd, zaznaczył, że na pierwszy plan wybijają się tam:

1) Sprawa utworzenia większości sejmowej.
2) Reforma rolna i jej przeprowadzenie.
3) Aprowizacya.

Te więc trzy nader ważne problemy stały się siłą faktu porządkiem dziennym wspomnianego wiecu.

Po wyczerpującej i nader ożywionej dyskusyi, w której cały szereg mówców wyraził życzenia i zapatrywania ludności tutejszego powiatu, uchwalono trzy zasadnicze rezolucye:

ad 1) Zgromadzeni delegaci gmin powiatu nowo-sądeckiego polecają gorąco swym posłom z Klubu Piastowców dołożenia usilnych starań około utworzenia większości sejmowej ze stronnictw, najwięcej do siebie przekonaniami politycznemi zbliżonych, chociażby z pewnemi uchyleniami, koniecznej do szybkiej i silnej odbudowy Ojczyzny.

ad 2) Zgromadzeni polecają gorąco wspomnianym posłom Stronnictwa Ludowego „Piast" dołożenia wszelkich starań, by reforma rolna mogła jak najszybciej wejść w stadyum chociażby zapoczątkowania.

ad 3) Zgromadzeni, ze względu na klęski elementarne jakie tutejszy powiat nawiedziły, apelują do swych posłów by ci, znając sytuacyę powiatu, zniewolili kompetentne władze tutejsze do pewnego zredukowania nałożonych kontyngentów i szybkiego wszczęcia akcyi około importu środków żywności dla ludności tutejszej, zagrożonej głodem.

Z kolei odpowiadał poseł Narcyz Potoczek na cały szereg interpelacyj, wywiązując się z pokładanego w nim zaufania w zupełności.

Odczuwając potrzebę silnej organizacyi włościaństwa tutejszego powiatu, na wniosek posła Narcyza Potoczka, wybrano komitet, składający się z 12 członków, który po ukonstytuowaniu się, zaraz po wiecu, rozpocząć ma pracę organizacyjną w powiecie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przyjęto jednogłośnie, na wniosek sekretarza, p. Franciszka Zbożnia, następującą rezolucyę: „Zebrani na dzisiejszym wiecu delegaci gmin powiatu nowo-sądeckiego składają swym posłom Klubu Piastowców, posłowi drowi Ćwikowskiemu, posłowi Narcyzowi Potoczkowi i posłowi Józefowi Ręczkowskiemu pełne wotum zaufania i podziękowanie za ich nader skuteczną i niestrudzoną pracę nad dobrem włościaństwa tutejszego powiatu, zagrzewając ich do dalszej i wytrwałej pracy dla dobra odradzającej się Ojczyzny.

Na tem wiec zakończono.

Franciszek Zbożeń, sekretarz.

List z Danii.

Maribo, 25 września.

Szanowna Redakcyo! „Piast" zaczyna już do nas dochodzić regularnie, co nas ogromnie cieszy. Jest nas tu w Danii około 15,000 Polaków, robotników i robotnic, porozrzucanych po folwarkach, cegielniach i różnych przedsiębiorstwach. Przed rokiem zaczęliśmy się organizować i utworzyliśmy organizacyę pod nazwą: „Związek Polaków katolików". Zdawało się, że Polacy utworzą jedną rodzinę i będą sobie wspólnie pomagali. Tymczasem organizacya ta nie spodobała się naszym księżom, nawiasem mówiąc Holendrom, którzy mają duchową opiekę nad nami.

Księża ci odegrali dość dziwną rolę w stosunku do Polaków. W roku 1915 zachęcali naszych ludzi do służby w wojsku austryackiem, zrobili nawet pobór rekruta w Maribo, na który zjechał jeden urzędnik Polak z austryackiej ambasady, niejaki Ciński Pan ten, niewiedzieć z jakiej racyi, dostał się teraz do polskiego poselstwa w Kopenhadze. Otóż księża, owiani duchem austryackim, zaczęli naszą organizacyę rozbijać, zabraniając nam czytać pisma ludowe, a zachwalając tylko „Lud Katolicki" z Tarnowa. Kto czytał „Piasta", tego księża ogłaszali za socyalistę, a ks. Klesen użył sobie nawet na „Piaście" z ambony w kościele.

Ludzie u nas garną się do Polski i radziby złożyli niejedną ofiarę, ale na razie od nas nie można przesyłać pieniędzy do kraju. To jedna nasza bolączka. Druga, to drożyzna cen biletów okrętowych z Kopenhagi do Gdańska. Prosimy pp. posłów ludowych, żeby byli łaskawi zająć się tem, abyśmy mogli pieniądze z Danii posyłać rodzinom i nie przepłacać za ceny biletów okrętowych.

Jan Walczak, prezes Związku Polaków w Maribo.

Od Redakcyi. Jak już donieśliśmy, posłowie nasi interweniowali w sprawach poruszonych w tym liście w ministerstwie spraw zagranicznych, które wydało posłowi polskiemu w Kopenhadze odpowiednie polecenia.

Listy.

Trzeboś, w Kolbuszowskiem. Z powodu tegorocznych deszczów urodzaje w naszej gminie są bardzo liche. Czeka nas głód i nędza. Wielu jest biedaków, którzy na zasiew zmłócili wszystko, co zebrali, a na wyżywienie nie mają nic. Miasteczko Sokołów postarało się o zboże na zasiew jesienny, nasz wójt i Rada gminna jednak nie pomyślą o tem, by gminie dostarczono odpowiedniej ilości zboża. Polecamy tę sprawę ich pamięci. *Józef Słuca.*

Zagórze, w Sanockiem. Do licznych kłopotów i braków we wszystkiem przybył obecnie w naszym powiecie brak soli, który trwa już około dwóch miesięcy. Kto tu winien, trudno osądzić, bo przecież soli mamy w Małopolsce dosyć, a i robotnika do wydobycia jej nie brak. Żydzi w Nowym Sączu jednak sól mają, ale sprzedają ją za zboże; a skąd ma wziąść zboża człowiek biedny? Więc chyba ma jeść potrawy bez soli? Dziwne to lekceważenie ludzkiej biedy. Tej bolączki możnaby przecież oszczędzić ludowi, bo soli mamy przecież w kraju dosyć. Zwracamy się do pp. posłów z prośbą, by się tą sprawą zajęli. *Adolf Turek.*

Spytkowice. Wielką przeszkodę w uzdrowieniu stosunków gminnych w naszym powiecie w ogólności, a szczególnie w Spytkowicach — jest zwyczaj wnoszenia rekursów przeciwko nowo wybranej Radzie z byle jakich — czasem zupełnie urojonych — powodów. Nowa Rada wtedy nic nie znaczy, stara nie wie, czy zostanie, a sprawy gminne leżą odłogiem. Czasem przedłuża się urzędowanie Rady w nieskończoność. Nasza Rada wskutek ciąż to nowych protestów przeciwko każdorazowym wyborom urzęduje już 18 lat! Najgorsze to, że przeważną rolę odgrywa interes osobisty. Możeby posłowie nasi coś na to poradzili. *W. Spula.*

Dębno. Zarządca obszaru dworskiego u nas, niejaki Chrząszcz, powypowiadał 147 dzierżawcom dzierżawy z powodu nieprzyjęcia wysokich jego żądań. Są to kpiny z ustawy sejmowej! Lud i jego zastępcy nie pozwolą na tę krzywdę. Zarządca, nie znając się na roli, gospodarzy skandalicznie, a właściciel, jak jeszcze przed wojną wyjechał do Wiednia, tak jeszcze nie wrócił. I nie sparcelować takiego jak najprędzej?

Okulice, w Bocheńskiem. Wielkie zainteresowanie wzbudziły u nas wybory do komitetu parafialnego. Zabiegi o głosy szły z różnych stron. Nic nie pomogło i nasza Piastowska lista zwyciężyła. Wybrano z naszych: posła Rudnika i kierownika szkoły Stachnika; żeby zaś okazać wszystkim, że my chcemy pracować z każdym człowiekiem rozumnym i uczciwym, choć innych przekonań, wybraliśmy p. Stanisława Jarosza jako trzeciego. Nowemu komitetowi: „Szczęść Boże!" *Wyborcy.*

Rudołowice, w Jarosławskiem. W naszej wsi dzierżawi dwór Niemiec Rajmund Hloch, na którego bezwzględność uskarżają się tutejsi robotnicy rolni. Ja n. p. pracowałem u niego na roli przez cały czas wojny, ale gdy w zeszłym roku zachorowałem i pracować nie mogłem, na skutek podjudzań ekonoma żyda p. Hloch przestał mi dawać zajęcie u siebie, tak, że musiałem szukać pracy po innych wsiach, by wyżywić liczną rodzinę. Gdy w tym roku prosiłem go o sprzedanie pewnej ilości żyta, ofuknął mnie i odmówił. Ale parę dni przedtem sprzedał zboże żydowi po odpowiedniej cenie. Żyda przytrzymano ze zbożem, ale po wdaniu się żandarmeryi i spisaniu protokółu, żydowi, jak słychać, zboże oddano. Niesprawiedliwość tego rodzaju bardzo nas przykro dotyka. Może pp. posłowie wejrzą w tę sprawę i uwolnią nas od prześladowań Niemca. *J. Ferenc.*

Z ziemi grybowskiéj.

Stosunki w powiecie zabagniły się do tego stopnia, że dzisiaj niewiadomo, kto właściwie rządzi i czy jest wogóle ktoś, coby złemu zaradził. Drożyzna, pokątny handel, paskarstwo święcą orgie. Miasto krzyczy na chłopów, iż nie dają zboża, wieś pomstuje na miasto, że za wszelakie artykuły płacić musi paskarskie ceny. Władze powiatowe nic nie robią, by złemu zaradzić, owszem, w wielu wypadkach przez swe zarządzenia wprowadzają jeszcze większy chaos i zamieszanie. Biurokratyzm władz powiatowych przechodzi granice. Od roku nie załatwia się koncesyj szynkarskich dlatego może, że toczy się walka między żydami a Polakami. Żydzi mają we wszystkiem specyalne przywileje. Naftę, skonfiskowaną żydowi (15 beczek), sprzedaje się za wiedzą starostwa po 1 K 60 h. za jeden litr, choć nie konfiskowana kosztuje tylko 1 K. Ludność jest rozgoryczona i wzburzona. Brak kontaktu i współdziałania między władzą powiatową a wsią jest przyczyną złego. Stan taki dłużej trwać nie może. Władza powiatowa nie zwołuje Rady przybocznej, nie uznaje uchwał powiatowej Rady aprowizacyjnej — rezultat ten, że zamiast ładu i porządku mamy coraz większą anarchię i bezrząd.

Z nowym rokiem szkolnym otwarto w Grybowie prywatne gimnazyum realne, dzięki zabiegom p. sędziego Korzeniewskiego. Lekcye prowadzą siły fachowe i jest nadzieja, że gimnazyum to uzyska w niedługim czasie prawo publiczności. Społeczeństwo nasze jest jednak niepoprawne i w każdej akcyi musi się rozdwajać. Oprócz bowiem wspomnianego gimnazyum prowadzi się u nas t. zw. prywatne kursa gimnazyalne i to do spółki z żydami!

Ciekawe pojęcie o pracy oświatowo-społecznej mają nasi kierownicy „Sokoła". Wszystkie zabawy, pijatyki z bufetami, dobrze urządzonymi, robi się w „Sokole", ale o odczytach, pogadankach, dyskusyach niema mowy. „Sokół" nie jest instytucyą do robienia interesów, dlatego dochody z zabaw i festynów obracane być powinny na cele ogólno-narodowe, a nietylko grybowskie. Inaczej robi się z „Sokoła" karczmę, z której ciągną zyski pewne jednostki. Przytem mniej tańców i pijatyk, a więcej pracy rzetelnej podziała dodatnio na kulturalne i oświatowe podniesienie naszej mieściny.

A teraz parę słów o Towarzystwie rolniczem okręgowem w Grybowie. W instytucyi, która dotąd tylko interesy obszarników miała na oku, zaszły zmiany zasadnicze. Tymczasowy zarząd składa się z 16 członków i grupuje w sobie 8 delegatów z Towarzystwa Kółek rolniczych i 8 z Towarzystwa rolniczego okręgowego. Na czele tymczasowego zarządu stoją: prezes, 2 wiceprezesów i sekretarz. Nowy zarząd znalazł się w nader trudnem położeniu. Stare zarządy Towarzystwa Kółek rolniczych i Towarzystwa rolniczego okręgowego zostawiły w spadku po sobie trochę zapisanego papieru i nic więcej. Funduszów do rozpoczęcia pracy organizacyjnej niema żadnych. Przytem jednostki, które dla honoru czy interesu dzierżyły władzę w dawnych zarządach, utrudniają na każdym kroku działalność Towarzystwa, nie przychodzą rozmyślnie na posiedzenia dlatego może, że ich nie wybrano prezesami. Widocznie lud poznał się na ich pracy, skoro ich obdarzył takiem zaufaniem. Panowie obszarnicy muszą to zrozumieć, że Towarzystwo rolnicze okręgowe i Spółki współdzielcze nie są tylko dla nich, ale dla wszystkich chłopów. Prezesem tej lub owej instytucyi nie musi być obszarnik, zwyczaj ten w Polsce ludowej musi ustać, a tem musi się pogodzić każdy obrażony dygnitarz. *J. S.*

Z Wielickiego.

(O szkoły gospodarcze i koszykarskie. — Gdzie są zapomogi dla inwalidów? — Stan urodzajów. — Z czerwonego bagienka. — Nerwowy porucznik).

Od czasu ukonstytuowania się powiatowej Rady ludowej w naszym powiecie, ożywiła się praca w kierunku gospodarczego podniesienia naszego powiatu. Posiedzenia Rady odbywają się regularnie raz w miesiącu. Ostatnie uchwalono domagać się założenia w powiecie dwu szkół gospodarczych w Szczyrzycu koło Dobczyc i w Staniątkach. Odpowiednie wygotowany memoryał, opatrzony podpisami najpoważniejszych ludowców, jakoteż przedstawicieli kilkudziesięciu gmin wysłano do głównego urzędu ziemskiego w Warszawie, rozchodzi się bowiem o to, ażeby przy praktycznem zastosowaniu reformy agrarnej wydzielono z obszarów dworskich potrzebną ilość gruntu pod szkoły i na pola doświadczalne dla uczniów.

Również przystąpiono do założenia w powiecie dwu koszykarni: w Grabiu nad Wisłą i w Gdowie nad Rabą. Koszykarnie miałyby u nas wielką racyę bytu, ponieważ mamy ogromne obszary nadwiślańskich nieużytków, na których przed wojną Prusacy uprawiali wiklinę i całymi wagonami za granicę wysyłali. Dzisiaj Prusacy nie zabują nam już naszej wikliny, ale też za to całe pola leżą odłogiem, bo oprócz sitowia i trzciny wodnej nic na nich nie rośnie.

Pojmując znaczenie koszykarni, grono miejscowych gospodarzy, zaprosiło do Grabia dyrektora Ligi pomocy przemysłowej p. Olszewskiego, który też d. 12 b. m. przyjechał na urządzone umyślnie w tym celu zebranie założycielskie. Oprócz reprezentantów kilku okolicznych wsi zjawił się na zebraniu także prof. Akademii sztuk pięknych p. Busz. Po wyczerpujących wywodach p. Olszewskiego oraz szerokiej dyskusyi wybór na komitet założycielski, do którego weszli: A. Brożyna z Bodzanowa, T. Ciastoń ze Szczygłowa, prof. Młynek z Wieliczki, St. Słowik z Bierzanowa, Fr. Krol z Brzegów. Nadto z Grabia zostali wybrani: J. Piernik, J. Sendorek, M. Sendorek, J. Czopek, W. Motola, St. Leitner, kier. szkoły, i Szczepan Gwóźdź. Za trzy tygodnie t. j. 2-go listopada odbędzie się walne zgromadzenie członków, gdzie ostatecznie uchwali się puszczenie w ruch nowej gałęzi naszego zaniedbanego przemysłu wiejskiego.

We wszystkich prawie powiatach inwalidzi pobrali już jednorazowe zapomogi i wsparcie państwowe, ale w wielickim powiecie o tem cicho, chociaż w powiecie jest przeszło 700 inwalidów. Z tych tylko 357 wniosło dotychczas podania, ale i te uwzględnione nie zostały, ponieważ, po kilkumiesięcznem odleżeniu się w ekspozyturze wojennej w Krakowie, wróciły z powrotem do powiatowej kom. opieki nad inwalidami z pouczeniem, że zasiłek należy się tylko tym inwalidom, którzy mają 75% niezdolności do pracy. Jeśli tak, to pocóż było rozsyłać pouczenia z zachętą do starania o zapomogi i czemu nie przyznano zapomogi przynajmniej owym 75%, których jest 33 w powiecie? Dodać należy, że na czele komitetu pow. kom. op. nad inwalidami w Wieliczce stoi p. Lygin, człowiek z serca inwalidom życzliwy, atoli pracę jego paraliżuje adwokat, dr H., żyd. Nie obszedł się dawniej żaden szlachcic bez żyda, nie obejdzie się także dzisiejszy starosta, ani nawet komitet dla opieki nad inwalidami wojennymi. Wymowne!

Od roku 1898 prowadzi się obwałowanie prawego brzegu Wisły od Podgórza do Niepołomic i jest nadzieja, że ani za lat dziesięć roboty skończone nie będą, jeśli tak żółwiem tempem jak dotychczas postępować będą. Kierownictwo budowy wałów, na którego czele stoi p. inż. Pisz, wydało

za roboty tylko za czas wojny około ćwierć miliona koron, mimo to robót nie skończono i całemu szeregowi nadwiślańskich wiosek grozi w dalszym ciągu niszcząca powódź!

Urodzaje kiepskie. Zboża jest „kopno, ale nie pienno“, jak mówią rolnicy, t. z. że słomy jest poddostatkiem prosta i gruba, ale ziarna mało, gdyż kopa daje najwyżej „korzec“ 50—80 kg, podczas gdy po inne lata zamłóciło się 100—150 kg zboża z kopy. Przez całe żniwa lały deszcze, gdzieniegdzie grad wymłócił zboże na pień. Takseme ziemniaki wygniły, a kapustę zjadły gąsienice. Obecna znowu posucha nie dozwala na gliniastych i twardych polach nawet zasiewów należycie uskutecznić, bo pług się nie chce imać twardej jak skała ziemi.

To też prawdziwa klęska i wczesny przednówek nas czeka, a tu jeszcze w dodatku władze wojskowe zarekwirowały gdzieniegdzie zboże w młynach, należące i do biedaków, którzy je sobie kupili za drogie pieniądze. W dodatku i soli brakuje, choć Wieliczkę i sól mamy pod bokiem! Żyjemy więc według przysłowia, że: „szewc w najgorszych butach chodzi“. Co prawda to dzisiaj na porządne buty nikogo nie stać, mają je tylko wieliccy paskarze, którzy w czasie wojny miliony zarobili, ale ludzie zwłaszcza biedni na wsi to chyba szmatami nogi będą w zimie obwiązywać, bo przecie trudno jest biedakowi, który chleba nie ma za co kupić, wydać 300—400 koron na buty!

Kierownikiem wojskowych stadnin koni w Wieliczce jest porucznik W., który bardzo nie lubi chłopów, zwłaszcza gdy przyjdą prosić o wypożyczenie koni do robót w polu. Przy sposobności odsyła wtedy chłopów do wszystkich djabłów, ale za to wielickie żydki cieszą się specyalną opieką p. porucznika, albowiem mogą oni używać wojskowych podwładnych mu koni do rozwożenia rozmaitych „geszeftów“. Zapytujemy p. porucznika czy nie słyszał nic o świeżo uchwalonej ustawie wymierzającej kary na różnych zbiegów nadużycia oficerków? Trzeba sobie przypomnieć zawczasu, bo później może być zapóźno!

Nasi „towarzysze“ ściśnięci z jednej strony przez Narodowy związek robotniczy, który im się ciągle do skóry dobiera, a z drugiej strony przypierani do muru przez „Piastowców“ tańczą jak muchy w ukropie ze złości, że „czerwony“ powiat bieleje. Ponieważ zaś kłamstwem walczą więc też i odpowiadają przed sądem za oszczerstwa, skutkiem czego „często gęsto“ wędrują „do ula“ czyli do aresztu. Dotychczas zgłosili się zamieszkać w bezpłatnych apartamentach u Św. Michała w Krakowie następujący wieliccy towarzysze: 1) J. Mistat, znany na wielickim bruku krzykacz za oszczerstwo rzucone na p. Matusińskiego, b. kierownika starostwa. Kara wynosi 6 tygodni aresztu; 2) J. Stryszowski z Rzeszotar, kierownik konsumu za obrazę kier. szkoły Pera, dostał 6 dni aresztu lub 600 K kary; 3) Dziewięciu robotników, którzy wdarli się przemocą wyłamując drzwi do sali Rady pow. aby rozbić zgromadzenie posła Gdylla, staną wkrótce przed kratkami sądowemi; 4) Mieczysław Bobrowski zbity niegdyś przez kobiety na rynku w Wieliczce, został onegdaj aresztowany w Niepołomicach, za dziki napad na armię polską. Odstawiono go pod „paradą“ (eskortą) do Krakowa; 5) J. Krzysztofek z Mierzwia już wysiedział 2 razy po kilka dni aresztu za pasek tytoniem. *Maciek.*

Odpowiedzi Redakcyi.

„Ziemia Rzeszowska“: Wycinki otrzymujemy; nie wiemy, co one mają oznaczać. Uczciwą pracę WPanów zawsze uznamy; możemy się różnić w poglądach, ale przeciwników nie należy zaraz posądzać o »złą wolę«, »głupotę« i t. p. Jeżelibyśmy się trzymali tej metody, oberwałoby się i »Ziemi Rzeszowskiej«, gwarantujemy za to, że nie tylko wyzwiskami moglibyśmy wojować. Czy nie macie WPanowie mądrzejszego ekonomisty do »wstępnych«? Na tem zaczynamy i... kończymy. — **M. Nowakowa w Wieprzu:** O wysłaną paczkę, która nie doszła, upominać się może ten, który ją wysłał. — **Polacy z Wołosowa:** Z poważnymi zarzutami należy się skierować do starostwa, a gdyby to nie pomogło — do generalnego delegata. — **Fr. Żyła, Cygany:** Księgarnia Gebethnera lub Wajnara w Krakowie. — **L. Olszowy, Kupno:** Co do rekrutów, na razie niewiadomo; żenić się można po otrzymaniu zezwolenia. — **J. Stagiik, Inwalid:** Skrócimy i damy do druku.—**Czytelnik Nr 7 w Raniżowie:** Należy wziąć poświadczenie z Rudnika i zrobić podanie do właściwej komendy.—**J. Siwiński, Potok Złoty:** Adresować wprost do Warszawy, to dojdzie. — **Michał Sokalski, Sułoszowa, Józefa Rawa:** Postaramy się coś dowiedzieć; kiedy, nie możemy powiedzieć. Trzeba nam tylko przesłać wszystkie wiadomości o poszukiwanych. — **Władysław Wilkosz:** Obecnie jeszcze nie wiemy; damy znać, skoro tylko wiadomość otrzymamy. — **Marcin Lach, Dylągowa:** A od czego komitet kościelny? Moglibyśmy zastosować przysłowie o Polaku i szkodzie; należy teraz starać się przez dobór odpowiedniego komitetu zaradzić złemu na przyszłość.—**Gmina Bułaków:** Należy się z tem zwrócić do dobrego, a uczciwego adwokata. — **Zofia Prochowniakowa, Nowa Wieś:** Proszę nam napisać, czy stosunki w gminie się zmieniły. — **Władysław Słopek, Haczów:** Przez przeoczenie nie oddaliśmy do drukarni w przeszłym tygodniu notatki; nie zdziwi się ten, kto wie, jak olbrzymią masę korespondencyi codziennie załatwiamy, że czasem coś przeoczymy. — **Anna Micca w Błażkowej:** Wkrótce wyjdzie książeczka osobna, która takie wyrazy objaśni. Bardzo się cieszymy, że kobiety chętnie się biorą do książek; oby takich jak najwięcej! Wysyłamy wypełniony arkusz dopiero teraz, bośmy czasu nie mieli na takie rzeczy.— **M. Szczepczyński w Załeszczykach:** Sprawy nam przekazane przesłaliśmy naszym posłom. Szczęść Boże w pracy! — **St. Aksiński, Wolanka:** Zgłosić szkodę w starostwie. — **Józef Barszczak, Galicja, Bośnia:** Gospodarstwo kupić tu można, tylko trzeba przyjechać. Jugosłowiańskie banknoty może pan zmienić — **L. F. Czarna, koło Sędziszowa:** Odpowiadamy innym na tosamo pytanie, więc się do tego należy zastosować. — **Wojciech Klimek, Godowa:** Czy sprawa reklamacyi syna pańskiego załatwiona? Posłowie nasi tę reklamacyę swego czasu poparli. — **Bronisław Sobol w Otyni:** A panu odpowiedź przyszła? Poparcie było. — **Zarząd szkoły inwalidzkiej w Jarosławiu:** Umieścimy, ale skrócone.—**Radkowski w Petlikowcach St.:** Cena odszkodowania rzeczywiście wygląda na zdzierstwo. Trzeba iść do adwokata i niech sąd rozsądzi. O wyroku nam donieść.—**A. Dziuganowski, Stanisławów:** Poprzemy.— **L. Sumara:** Wiersz bardzo słaby jeszcze; nie umieścimy. Rękopisów nie odsyłamy. Niech się pan dużo uczy i kształci, to z pewnością napisze lepszy wierszyk, który umieścić będziemy mogli. — **Fr. Mazurek, Tryńcza:** Nie wydrukujemy, bo szkoda papieru na przekonywanie lizuniów. My, Piastowcy, pójdziemy swoją drogą otwarcie do celu, nie patrząc na to, co jaki lokaj pisze. Zgoda? Prosimy napisać coś innego. — **Ignacy Dębski w Świątnikach:** Zwrócić się do urzędu drzewnego w Krakowie, ulica Dunajewskiego. Co do pożyczki, to najlepiej gdzieś w miejscu poszukać. Za broszurę prosimy wysłać należytość z góry. — **J. S., Dobra, koło Limanowej:** O materyały wspomniane zwrócić się trzeba do firmy Reim i Ska lub B. Drobner w Krakowie. Sprowadzić instrumenta i t. p. można; można je jednak dostać także w Krakowie. — **Jan Cebula w Koszycach:** Ta sprawa jeszcze zupełnie nie jest załatwiona. — **Fiołko w Grębowie:** Zwrócić się należy do firm: Sznajdrowicz lub Wroński, skład futer w Krakowie.— **L. Lewicki w Monasterzyskach:** Oddaliśmy sprawę we właściwe ręce.—**M. Wołwowiczowa w Pruchniku:** O wiadomości stamtąd trudno; jest tam kilkanaście tysięcy wojska polskiego, o którego powrót rząd nasz się stara. Jak się dowiemy, damy znać. — **J. Wątor w Dobrej:** Reklamacyę można wnieść, ale wątpimy, czy będzie jaki z niej skutek

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Psy gończe, dobre, kupię. Leśniczy, Czchów.

Kuźnia wraz z całym warsztatem do wynajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje: Julia Jakubiec, Bierzanów, Nr 17.

Skrzynie na zboże do sprzedania. Wiadomość: ulica Siemiradzkiego 11, parter, między godziną 9—11 lub 2—4.

Pracownia stolarska Władysława Gerlaszyńskiego poszukuje uczni. — Lwów, ul. Ossolińskich l. 9. 1—4

Poszukuję zajęcia gdziekolwiek za dozorcę domu. Mam również do sprzedania duży dom, stajnię. Umowa na miejscu. — Zgłoszenia: Jan Babiak, Zawoja Nr 1078.

Kaudery, derki na konie i **skrzynie** na zboże do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ulica Siemiradzkiego 11, parter, na lewo, od godziny 9—10 rano i od 2—4 po poł.

Szukam i przyjmę zaraz **czeladnika rymarskiego**, a nawet i ucznia z nieskończoną praktyką. Michał Buda, majster rym. i siodl. w Brzozowie. 1—0

Józef Zięba z Glinika, powiat Ropczyce, zgubił **kartę zwolnienia od wojska na drodze Glinik—Rzegocin—Wielopole. Ktoby takową znalazł, raczy odnieść do urzędu gminnego w Gliniku.**

200 morgów bardzo dobrej gleby, obok miasta powiatowego Rudki, 3 km od stacyi kolejowej, do sprzedania. Wiadomości udzieli zarząd dóbr Beńkowa Wisznia, poczta Rudki. 2—2

Dom o 4-ch pokojach i kuchni, gontem i papą kryty, **dwie komórki i kawałek ogródka sprzeda lub zamieni na mały domek z gruntem gdziekolwiekbądź. Katarzyna Skibowa w Kolbuszowej, ulica Pańska.**

350 morgów pszennej gleby do rozparcelowania **między Polaków rolników.** Odległość od stacyi 2 i pół km. Położenie blisko Lwowa. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności dr Jan Feder, Lwów, ulica Na Błoniu 2, koło głównego **dworca.** 2—3

Powiat Wielicka. — Pana Fiszę, który w zimie **1914—1915** r. walczył z moim mężem, Mikołajem Pietyrą, **przy** 36 p. obrony krajowej w Karpatach i był świadkiem jego śmierci, upraszam o podanie **adresu.** — Agnieszka Pietyra, Łękawica, powiat Żywiec. 1—3

Poszukuję stróża nocnego. Wymagam 4 godziny **roboty** w dzień. Pożądana znajomość koszykarstwa lub **trochę** stolarstwa i bezwzględna uczciwość. Płacę 1200 K **rocznie** i utrzymanie. Musi być sam, może być inwalida. **Dr Rouppertowa, Raciechowice, p. Dobczyce.** 1—2

Koncesyonowane Biuro kupna i sprzedaży nieruchości L. Brodzka we Lwowie, ulica Batore l. 4, **pośredniczy przy kupnie i sprzedaży** realności, majątków, domów, fabryk, **młynów i interesów** handlowo-przemysłowych. 5—5

Do rozparcelowania między polskich włościanów, na Pokuciu, w powiecie kołomyjskim 14 folwarków. Gleba dobra, czarnoziem, w kilku miejscowościach są kościoły, szkoły polskie, do miast i kolei **blisko,** lasy w miejscu również do nabycia. Cena za mórg **od** 1.500 **K** i wyżej. Chcący nabyć, powinni natychmiast **zawiązać komitet i wysłać zaraz, celem oglądnięcia, swoich zaufanych ludzi** na miejsce.

Wszelkich informacyj udziela na miejscu delegat, **Michał Piesia w Turce koło Kołomyi,** stacya w miejscu. Ludzie, wyjeżdżający na wschód, mają mieć **poświadczenia, paszporty z gminy i zaprowiantowania.** 2—2

Poszukiwanie. — Szczepan Kluk poszukuje swojej matki, **Katarzyny Kluk,** która zamieszkiwała we wsi Racławice, **powiat** Nisko, i nie daje o sobie znać. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niech zawiadomi jej syna **Szczepana Kluk, 1723 N. Ashland ave., Chicago Ill, Ameryka.**

Realność do sprzedania, **składająca się z około 3½ morgów** dobrego gruntu, w tem 4½ morga dwukośnej łąki, z budynkami gospodarskimi, w dobrym stanie. Do stacyi kolejowej i miasta Mielca 10 km. Szkoła, kościół w miejscu. Wiadomość na miejscu u Józefa Nowaka w Wadowicach Dolnych, poczta Wadowice Górne.

Dnia 6 b. m. zgubiłem na stacyi w Lubaczowie przy wykupnie biletu kolejowego skórzany portfel, w którym się znajdowało kilkadziesiąt koron i dwie asygnaty polskiej pożyczki państwowej po 1.000 koron Nr G. 131.969 i 131.978. Upraszam łaskawego znalazcę o zwrot tych asygnat, a pieniądze zatrzymać dla siebie. Michał Gdański, Grodzisko p. loco.

Ogłoszenie parcelacyi. Parceluje się pod Jarosławiem trzy folwarki o przestrzeni 450—370 i 200 morgów. Ziemia i łąki bardzo dobre i średnie. Informacyi przyjeżdżającym reflektantom udzieli na miejscu inż. geometra p. Stanisław Weiss, Jarosław, ul. Słowackiego l. 2. Parcelacyę przeprowadza adwokat Dr Stanisław Groyecki we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 18. 4—12

U. 98/19.

W imieniu Republiki.

Oskarżona Katarzyna Walkoszowa, gospodyni na plebanii w Zatorze, lat 52, urodzona w Zaskawiu, przynależna do Nowego Targu, wolna, gospodyni folwarczna ks. Walkosza, czyta i pisze, posiada 2 klasy, córka ś. p. Andrzeja i Anny z Kamińskich, nie karana, winna jest, że w jesieni 1918 r. w Zatorze, wykorzystując spowodowane stanem wojennym nadzwyczajne stosunki, żądała i pobierała za przedmioty codziennego zapotrzebowania, a to za ziemniaki po 6—10 K za miarkę najwyżej 9 klg mieszczącą, za szpulkę nici 1000 metrów mierzącą do 28 K, oraz za litr zboża pszenicy i jęczmienia po 5 K, zaś żyta po 4 K, a zatem widocznie nadmiernych cen, przez co popełniła przekroczenie z § 20 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 L. 131. Dz. u. p. i za to skazana zostaje po myśli § 20 tegoż rozporządzenia przy zastosowaniu § 266 u. k. na karę 7-dniowego aresztu, oraz na dodatkową grzywnę w kwocie 6.000 K na rzecz skarbu Rzeczypospolitej polskiej przypaść mającą, z tem, że w razie jej nieściągalności, grzywnę tę zamienia się na areszt zwyczajny przez dalszych 60 dni, po myśli § 45 tegoż rozporządzenia, na ogłoszenie niniejszego wyroku w miejscu zamieszkania oskarżonej, a to w Zatorze, przez publiczne wywieszenie go na tablicy ogłoszeń Urzędu gminnego, a nadto jednorazowe ogłoszenie go na koszt oskarżonej w dziennikach: »Illustrowanym Kuryerze Codziennym«, w »Głosie Narodu« i w tygodniku »Piast«, wreszcie po myśli § 389 pk. na zwrot kosztów postępowania karnego przy równoczesnem odesłaniu stron interesowanych prywatnych po myśli § 66 pk. z ich roszczeniami prywatnemi do zwyczajnej drogi prawa —

z tem,

że wskutek wniesionego wywodu odwołania Sąd okręgowy w Wadowicach wyrokiem z dnia 24 września 1919 roku uwzględniając odwołanie oskarżonej, co do wymiaru kary, zmienił wyrok I-szej instancyi w ustępie o karze w ten sposób, że z uwagi na stan chorobowy oskarżonej karę 7-dniowego aresztu zamienia się na grzywnę w kwocie 140 kor. na fundusz ubogich gminy Zator zapłacić się mającą, z tem, że w razie nieściągalności grzywny tej wyż rzeczona kara aresztu wykonana zostanie, a grzywna dodatkowa w kwocie 6.000 kor. — z uwagi na stan majątkowy oskarżonej — zniża się na grzywnę dodatkową w kwocie 1000 K (tysiąc koron), z tem, że w razie nieściągalności grzywny dodatkowej kara aresztu przez 50 dni wykonana zostanie.

Sąd powiatowy O. III.

Zator, dnia 17 października 1919.

Tarnowskie młyny parowe Szancera i Silberpfenniga w Tarnowie przyjmują do obrobienia jęczmień, hreczkę i proso pod przystępnymi warunkami. 1—3

U. 365/19.

Wojciech Szwed z Ryczowa, lat 55, syn Józefa i Maryanny, wyrokiem Sądu powiatowego w Zatorze z dnia 30 lipca 1919 r. U. 365/19 uznany został winnym przekroczenia z § 20 ustęp I. ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 r. L. 131 Dz. p. p. (sprzedaż papierosów po 40 h za sztukę w czerwcu 1919 r. w Zatorze) i za to skazany został na 7-dniowy areszt, oraz na grzywnę 200 K, a w razie nieściągalności grzywny na areszt przez dalsze 10 dni, i poniesienie kosztów karnych.

Sąd powiatowy, Oddział III,

Zator, dnia 17 października 1919 r.

DOM AJENCYJNO-HANDLOWY I KOMISOWY

I. BROŻEK

WE LWOWIE, UL. BATOREGO 4, II. P.

Pośredniczy przy kupnie i sprzedaży realności, majątków, lasów, fabryk, młynów i wszelkich interesów handlowo-przemysłowych; dzierżawa i parcelacya majątków.

Załatwia szybko najmożliwsze operacye komisowe: kupno i sprzedaż nawozów, nasion, materyału opałowego i budowlanego, maszyn, narzędzi rolniczych i wszelkich artykułów w gospodarstwie i przemyśle potrzebnych.

Dostarcza wszelkiego rodzaju środków spożywczych dla hurtowni, konsumów, sklepów spożywczych i zrzeszeń.

Przyjmuje reprezentacye i ajentury firm krajowych i zagranicznych. 1—4

Nieszczęśliwi

którzy cierpią na

świerzbę, parchy, swędzenie skóry, wyrzuty skóry, liszaje i t. p.

pozbędą się prędko, pewnie i trwale tych obrzydliwych chorób przez smarowanie maścią:

SCABIO—SANA

Scabio-Sana jest jedynym, skutecznym środkiem na powyższe choroby. Prawdziwy tylko z marką ochronną „SANA"

Apteczno - chemiczno - lekarskie laboratoryum „SANA" Dra W. Szubrańskiego.

Główny skład: apteka i drogucrya **„pod jeleniem"**

Mag. farm. Artura Gutwińskiego

w Bielsku, Rynek L. 15, (Śląsk Cieszyński).

Żądać we wszystkich aptekach i drogueryach. 1—10



Jan Kilmek, Nowy Sącz ul. Zdrojowa, Fabryka kamieni młyńskich patentowanych do młynów większych lub mniejszych, oraz i do młynków. Wykonuje także młynki do mielenia zboża z rafkami do zaprzęgu motorowego lub też kieratowego. Również i młynki zwykłe, ręczne. Na każdy kamień lub młynek, gwarancya 3-miesięczna. 1—2

Do wyrobu dachówek cementowych

poleca udoskonaloną i najbardziej racyonalną **maszynę** patentowaną, systemu **rolkowego** (produkcya dzienna 500—800 dachówek), jak również wszelkie inne maszyny do wyrobu **pustaków, cembrowin, rur i t. p.**

Fabryka Braci Hoffmann w Łodzi, ul. Kilińskiego 154.

Żądać katalogu Nr 145. 1—6

JESZCZE PRZEZ KRÓTKI CZAS

PRZYJMOWAĆ SIĘ BĘDZIE UDZIAŁOWCÓW

DO FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH **„ODLEW"** W KRAKOWIE S-KI Z OGRAN. ODPOW.

Lokata kapitału w tem przedsiębiorstwie jest bardzo **korzystną i pewną.** — Prosimy żądać szczegółowych informacyj i bilansu. — Fabryka jest w pełnym ruchu, produkuje bardzo intenzywnie. — Mający zamiar subskrybować, mogą zwiedzać fabrykę każdego dnia od godziny 8-mej rano do 5-tej po południu.

Zgłoszenia przyjmują:

Dyrekcya fabryki **„Odlew"** w Krakowie na Grzegórzkach, ul. Hetmana Żółkiewskiego.
Syndykat rolniczy w Krakowie, pl. Szczepański 6.
Bank krajowy Filia w Krakowie, pl. Szczepański 3.

Gal. Ziemski Bank Kredytowy Filia w Krakowie, plac Maryacki l. 9.
Bank Gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie, Rynek główny. 2—3

Prezes Rady nadz.: *Stanisław Dydyński.* Dyrekcya fabryki: *Dr Bronisław Haupt. Dr Inż. Gologurski.*

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.